ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 22 listopad 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 22 Novembre 1951 Nr. 276

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Jak należy przemawiać do świata, aby pomógł oswobodzić naród polski!

Przemawiając na sejmie Związku Polek w Stanach Zjedn., Ks. Biskup Stefan Woźnicki wygłosił 12 znamiennych myśli i rad dla przywódców i działaczy społeczeństwa polskiego na Wychodztwie.

Na pierwszym miejscu powiedział Ks. Biskup Woźnicki, że kłótnie między Polakami i między Polonią amerykańską co do politycznego ustroju przyszłej Polski (czyli kłótnie konstytucyjne), czy też co do najlepszego sposobu pomagania Polsce w obecnej sytuacji, uważa za bezsensowne i dziecinne. **„Dzisiaj bowiem nie jest kwestią naglącą, jaką ma być Polska; dzisiaj piekącą kwestią jest, czy wogóle ona będzie".** I dlatego wystarczy zgodzić się w rzeczy najważniejszej, **to jest w sprawie oswobodzenia Polski.**

Podkreśliwszy główny cel, który powinien złączyć wysiłki wszystkich Polaków, Ks. Biskup Woźnicki wskazał na drogę, która zaprowadzić nas może do celu i powiedział: **„Sprawę Polski musimy brać z punktu światowego i z punktu amerykańskiego"**, gdyż wedle dzisiejszego stanu rzeczy bez pomocy amerykańskiej nie ma nawet mowy o oswobodzeniu Polski, czy któregokolwiek kraju od najeźdźcy.

* * *

Tak mówił poprzez sejm Związku Polek do wszystkich Polaków głęboko wykształcony Biskup Polak, znający nie tylko Kraj i Wychodztwo, ale mający w Stanach Zjednoczonych możność przyglądania się z bliska wszystkim sprężynom wpływającym dziś na rozwój wydarzeń.

Wychodzcy polscy w całym świecie winni dobrze sobie przeczytać i spamiętać rady, jakie naród polski zbyt rzadko słyszał od czasu przewrotu majowego, przez który odebrano mu nie tylko wpływ na losy państwa, ale także możność kształcenia się w sprawach rozstrzygających wśród nas i w świecie o przyszłości narodu.

* * *

Zrozumienie istotne sytuacji naszej w chwili obecnej podyktowało Polskiemu Narodowemu Komitetowi Demokratycznemu memoriał, którego treść podaliśmy wczoraj, a który wręczono prezesowi Zgromadzenia Walnego Organizacji Zjednoczonych Narodów w Paryżu.

Memoriał ten nie zawiera niczego, co mogłoby zrazić tych, od których polityki i sympatji do nas zależy spełnienie choćby stopniowe — naszych pragnień, a bije w smutne i znane im doświadczenia, jakie poczynione zostały z polityką Sowietów i ich narzędzi za „żelazną kurtyną", stwierdzając, jaki jest w tych warunkach los narodu polskiego.

Równocześnie memoriał PNKD wskazuje drogę najlepszą, jaką obrać może ONZ, by narodowi polskiemu pomóc do uwolnienia się z niewoli sowieckiej i zaprowadzenia w Polsce rządów prawa i prawdziwej demokracji.

Dla każdego badacza rozwoju wydarzeń w świecie, memoriał PNKP w dążeniu do oswobodzenia Polski, jako naczelnego celu narodu polskiego, ujęty jest zatem zarówno z światowego jak i amerykańskiego punktu widzenia i dlatego może liczyć na sympatie świata, którymi cieszy się zresztą także znany w świecie prezes PNKD, St. Mikołajczyk.

* * *

Z jednego z organów tak zwanego rządu polskiego dowiadujemy się, że nieznany nieomal nikomu „minister" Sokołowski wystosował do sekretarza gen. ONZ, p. Trygve Lie list, w którym coprawda odmalował także tragiczne położenie narodu polskiego, ale równocześnie — jak zawsze — nie odmówił sobie wątpliwej „przyjemności", by zaatakować wszystkie walczące dziś z imperializmem sowieckim państwa, zarzucając im „porzucenie pod koniec wojny zasad moralności międzynarodowej".

Następnie przedstawia p. Sokołowski p. Trygve Lie obszernie obraz sytuacji w świecie, a szczególnie w Azji i w Europie, co przecież 46 prawdziwych ministrów spraw zagr. zgromadzonych w Paryżu oraz p. Trygve Lie znają 10 razy lepiej od p. Sokołowskiego i jego przyjaciół londyńskich.

To pouczanie świata i rzucanie mu w twarz zarzutu, jakoby porzucił zasady moralności międzynarodowej w chwili, kiedy się pragnie uzyskać pomoc tego świata — zależną przecież od jego sympatii do nas — wypływa ze znanej już na całym świecie pychy i megalomanii grajdołka londyńskiego i jest dowodem nieuleczalnej jego głupoty. Tym panom zdaje się, że mogą sobie kpić z demokracyj zachodnich, jak to czynili, kiedy ufali Hitlerowi i kiedy im się wydawało, że w oparciu o pakt Hitler—Piłsudski mogą odrzucać wszelkie dobre rady i przestrogi udzielane Polsce, głosząc równocześnie, że jesteśmy „wielkim mocarstwem" i nikomu „ani guzika" nie damy.

Przypomina się mimowoli owa legenda grecka o żabach, które Jowisz strącił z Olimpu, bo źle rechotały, a które spadłszy w błoto w dalszym ciągu tak samo rechocą, bo katastrofa je niczego nie nauczyła!

A gdyby tak świat zapytał się tych panów, kiedy oni troszczyli się o zasady moralności międzynarodowej czy innej?

Czy czynili to wtenczas, kiedy w Polsce tkwiącej między niebezpieczeństwem sowieckim i niemieckim robili krwawy przewrót majowy, lub wtenczas,

kiedy przywódców demokracji polskiej wraz ze zbawcą Polski z r. 1920, Wincentym Witosem katowali w Brześciu, lub

kiedy razem z Hitlerem Czechosłowację atakowali, lub

kiedy ufali Hitlerowi i dęli z nim jeszcze w lutym r. 1939 w jedną trąbę, żądając kolonij dla Niemiec i dla siebie, co miało i mogło się stać tylko kosztem demokracyj zachodnich!

* * *

Nie będziemy powtarzali doświadczeń, jakie mocarstwa zachodnie poczyniły podczas wojny z wrogami polityki premiera Sikorskiego, a które przyczyniły się w dużym stopniu do dzisiejszej sytuacji narodu polskiego, powodując m. in. Churchilla do bardzo ujemnych sądów i do ogłoszenia w drukowanych obecnie pamiętnikach, że „z Polakami się nikt nie dogada!" —

A przecież chcąc pomóc narodowi polskiemu w jego oswobodzeniu, niemożliwego wedle słów Ks. Biskupa Woźnickiego bez pomocy amerykańskiej, **musimy się dogadać ze światem amerykańskim i ze światem w ogóle.**

Nie dogadamy się jednak nigdy metodami londyńskimi, a koszty płacić będą w dalszym ciągu Polska i Naród Polski.

To sobie muszą powiedzieć dziś wszyscy Polacy. Nie wystarczy bowiem głosić, że się jest „niepodległościowcem" (reżimowcy zresztą także to głoszą), **lecz trzeba mądrze działać, by zyskać sympatie i pomoc świata demokratycznego.**

Michał Kwiatkowski

Premier Pleven wskazał w Zgr. Nar. na powagę sytuacji we Francji i w świecie i uzyskał wotum zaufania 246 gł. przeciw 228

Socjaliści wstrzymali się, komuniści i RPF głosowali przeciw

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe wyraziło we wtorek wieczorem zaufanie rządowi premiera Plevena 246 głosami przeci 228, godząc się tym samym na program gospodarczy i finansowy, przedstawiony w piątek przez min. René Mayera. 118 posłów wstrzymało się od głosowania, w czym socjaliści i około 15 posłów z partii chłopskiej. Przeciwko rządowi głosowali komuniści, posłowie z RPF i kilku postępowych.

Głosowanie poprzedziły przemówienia rzeczników stronnictw, którzy uzasadniali stanowisko swoich grup.

W odpowiedzi **premier Pleven** zaapelował do Zgromadzenia Narodowego, by pamiętało o swojej odpowiedzialności w chwili obecnej i o kraju. „Przesilenie nie rozwiązałoby niczego. Zagadnienia, wysuwające się dzisiaj, wyglądałyby gorzej jeszcze za kilka tygodni, po stracie czasu na próżne rozmowy", powiedział Premier i stwierdził:

„Jeśli nastąpi przesilenie, budżet nie zostanie uchwalony na czas. Francja nie będzie reprezentowana z całym potrzebnym autorytetem na debatach w ONZ nad sprawą marokańską. Za kilka dni rozpocznie się w Rzymie konferencja 12 krajów atlantyckich. Nieco później jest przewidziana sesja Wysokiej Rady Unii Francuskiej. Wreszcie odbywają się rokowania ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie pomocy. Od ich wyniku zależy rozmiar ograniczeń gospodarczych we Francji".

Premier Pleven przypomniał swoją mowę po wyborach. Stwierdził wówczas, że w zasadzie byłyby w Zgr. Nar. możliwe trzy większości. Pierwsza to ta, która poparła premiera Plevena przy tworzeniu rządu. Druga większość mogłaby powstać przez przesunięcie osi na prawo pod przewodem RPF (obóz gen. de Gaullę), trzecia to antymarksistowska, o której mówił jeden z posłów chłopskich, którego pytał się, czy się grubo nie omylił w swoich obliczeniach.

Zwracając się więc do posłów z partii chłopskiej, Premier zapytał, czy zastanowili się nad ogromem odpowiedzialności politycznej, jaka spadłaby na nich, gdyby przyczynili się do wywołania przesilenia? Mówiąc do socjalistów, Premier zapewnił, że rząd nie **myśli o naruszeniu zdobyczy socjalnych, jak upaństwowień i ubezpieczeń społecznych.**

Przemówienie premiera Plevena było żywo oklaskiwane na ławach centrum i na prawicy przez niezależnych. W końcu przemawiał gen. Koenig, rzecznik RPF, zapowiadając głosowanie przeciw rządowi dlatego, ponieważ zdaniem RPF utrzymanie się rządu niczego nie rozwiąże, lecz przedłuży kryzys.

Po przerwie, podczas której grupa chłopska postanowiła 22 głosami przeciw 12 pozostawić swoim członkom wolność, odbyło się głosowanie. Wyniki zostały ogłoszone o godz. 22. Rząd uzyskał większość.

Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło jeszcze 391 głosami przeciw 223 propozycję konferencji przewodniczących grup, ustalającą debatę nad polityką zagraniczną na 30 listopada i 7 grudnia.

*

Zarządzenia budżetowe i gospodarcze, omawiane na Radzie Ministrów

PARYŻ. — Rada Ministrów, która zebrała się w środę przed południem, wysłuchała ekspoze min. Roberta Schumana. Rząd dokończy prawdopodobnie także rozpatrywania zarządzeń budżetowych i gospodarczych, przedstawionych przez min. René Mayera w parlamencie.

Porządek dzienny prac Rady Ministrów przewidywał także projekt budowy tunelu pod Mont-Blanc oraz sprawę ubezpieczeń społecznych w departamentach zamorskich.

★

Komisja Finansowa za zniesieniem dekretu o zwyżce cen benzyny

PARYŻ. — Komisja Finansowa przyjęła jednogłośnie projekt ustawy p. Peytela, zmierzający do zniesienia dekretu, podwyższającego ceny benzyny.

7 zabitych w wypadku samolotowym w Egipcie

Kair. — Samolot turecki rozbił się we wtorek w Egipcie, około 50 km od lotniska w Kairze. Trzech pasażerów oraz 4 ludzi załogi poniosło śmierć.

—:-:—

Zaginął samolot franc. z 5 ludźmi załogi

Saigon. — Lekki francuski bombowiec typu „B-26", który wystartował z lotniska Tourane, na wybrzeżu Annamu, zaginął nad morzem. Na pokładzie bombowca znajdowało się: 1 oficer i 4 ludzi załogi. Samolot donosił o trudnościach, gdy znalazł się nad morzem. Poszukiwania trwają.

Eden:

Wobec pogwałcenia umów poczdamskich przez Rosję,

mocarstwa zachodnie zostały zmuszone do zastosowania innej polityki

Londyn. — Przemawiając we wtorek wieczorem w Izbie Gmin na temat sprawy niemieckiej i rozpoczynającej się w czwartek konferencji ministrów „W. Trójki" z Adenauerem, min. Eden oświadczył między innymi, że celem mocarstw zachodnich nie jest zawarcie pokoju z Niemcami, gdyż w tej chwili jest to niemożliwym. Chodzi tylko, powiedział brytyjski minister spraw zagranicznych, o zastąpienie obecnej sytuacji nowymi stosunkami, w których Niemcy uzyskałyby równość prawną z z innymi narodami. Sprzymierzeni będą musieli jednak zachować pewne uprawnienia. Pragnęliśmy początkowo stosować ściśle układ poczdamski, ale wobec tego co zaszło, jest to niemożliwym.

Dalej min. Eden wyraził swoje pragnienie, by Niemcy zachowały się inaczej, niż uczyniły to dwa razy za jego życia oraz dodał, iż spodziewa się, że kraj ten będzie lojalnie współpracował z innymi narodami.

Adenauer w Paryżu

PARYŻ. — Kanclerz Adenauer przybył we wtorek po południu do Paryża samolotem wojskowym, w którym znajdował się również wysoki komisarz amerykański, Mac Cloy.

Na lotnisku w Orly powitał kanclerza zach. Niemiec w imieniu gen. Eisenhowera, gen. Biddle. Wieczorem kanclerz Adenauer odbył nieoficjalne rozmowy z min. Schumanem oraz p. Monnet.

W środę kanclerz Niemiec zachodnich złożył wizytę wicepremierowi, Georges Bidault oraz odbył rozmowę z min. Achesonem.

Właściwa konferencja ministrów „W. Trójki" z Adenauerem rozpoczyna się w czwartek.



(Foto: Record)

Wśród osób, które witały kanclerza Adenauera na lotnisku w Orly, był m. in. generał amerykański, Anthony Biddle.

Bojkot sowieckich filmów w Polsce

Monachium. — Polacy, którym udało się wydostać na Zachód zeznają, że Rosja wysyłą coraz więcej sowieckich filmów do Polski. Są to filmy propagandowe, wychwalające zdobycze komunizmu i sowieckiej nauki.

Ostatnio przysłano film „Wiosna w Sakenie", który pokazuje osławione metody Miczuryna w zakresie krzyżowania zbóż i zwierząt. Społeczeństwo polskie wyśmiało ten film, a bezpieka dokonała przy tej okazji licznych aresztowań w wielu miastach polskich.

Inny film „Świt nad Żółtą Rzeką" wychwalający podbój Chin przez komunistyczne armie Mao Tse Tunga, spotkał się z zupełnym bojkotem ze strony społeczeństwa polskiego.

Uchodźcy zeznają, że reżim warszawski zmusza robotników oraz urzędników do brania udziału w wieczorkach, na których sowieckie filmy są wyświetlane.

Próby pokazania tych filmów w drodze normalnej spotkały się z niepowodzeniem. Sale wielkich kin reżimowych stały pustkami.

Dla pokrycia kosztów wyświetlania filmów sowieckich, organizatorzy P. Z. P. R. ściągają przymusowo różne opłaty od reżimowych urzędników i robotników z fabryk, kontrolowanych całkowicie przez państwo.

Rozbił się samolot odrzutowy U.S.A.

3 zabitych

EDWARDS (Kalifornia). — Amerykański bombowiec odrzutowy typu „B-47" rozbił się po wystartowaniu z bazy lotniczej w Edwards w Kalifornii. Samolot miał odbyć lot próbny. 3 ludzi załogi straciło życie.

—:-:—

2 żołnierzy Izraela zabitych na pustyni Negev

TEL-AVIV. — Dwóch żołnierzy Izraela poniosło śmierć w czasie zasadzki, zorganizowanej przez 60 uzbrojonych Arabów na pustyni Negev. Kilka urządzeń do nawodnienia pól uprawnych, zostało zniszczonych.

Edmund Długi ze Stiring-Wendel, uwolniony z niewoli sowieckiej?

METZ. — Pośród jeńców wojennych, uwolnionych ostatnio przez Rosję sowiecką i oczekiwanych we Francji, znajdują się jakoby trzej mieszkańcy dep. Moselle: Edmund Długi i Richard Spaniol ze Stiring-Wendel oraz Willy Huerter z Metzu. Łatwo wyobrazić sobie radość rodzin wymienionych, jeżeli wiadomość ta potwierdzi się.

—:-:—

Eksplozja w Argentynie, 5 rannych

BUENOS-AIRES. — W północnej części portu w Buenos-Aires nastąpiło we wtorek szereg eksplozyj w składach chemicznych. 5 robotników zostało przewiezionych do szpitala. Powstały pożary, wyrządzając poważne szkody w składach portowych. Gęste dymy spowiły środek miasta Buenos-Aires. O rozmiarach pożarów świadczy fakt, że przez pierwsze dwie godziny strażacy nie mogli się zbliżyć do głównego ośrodka ognia, by podjąć akcję ratowniczą.

—:-:—

Trudności we francuskim przemyśle jedwabniczym

PARYŻ. — Francuski przemysł jedwabniczy odczuwa trudności na rynkach wewnętrznym i zewnętrznym. Tranzakcje na rynku francuskim zmniejszyły się znacznie od ubiegłego roku, zwłaszcza z powodu niewystarczającej zdolności nabywczej mas.

Krwawe dramaty w trzech rodzinach

Trzy tragiczne dramaty małżeńskie wydarzyły się w trzech różnych okolicach Francji.

W Lyonie Antoine Cucovaz, lat 49, zadał żonie śmiertelne uderzenie nożem. Twierdzi on, że ofiara rzuciła na niego nóż i stając we własnej obronie, uderzył ją niechcąco.

Belg Pierre Gilson, zamieszkały w Rouen zabił siekierą wdowę Bosse, z którą żył w nieślubnym związku. Morderca powrócił przed kilku dniami z zakładu psychiatrycznego.

Pani Lemoigne z Saint-Goazec, pod Lorient, w czasie gwałtownej sprzeczki, została uduszona przez swojego męża, którego aresztowano. Syn, który usiłował zataić zbrodnię ojca, pozostaje na tymczasowej wolności.

—:-:—

Sabotaż na linii kolejowej Paryż—Lyon

LYON. — Nieznani sprawcy przecięli druty, złączone z sygnałem świetlnym na linii kolejowej z Lyonu do Paryża. Nie działający sygnał spowodował opóźnienie pociągów.

SOUTH BEND (Indiana). — Zmarł tutaj w 73 roku życia Vojta Benesz, brat byłego prezydenta Czechosłowacji. Wyemigrował on do U.S.A. po zamachu komunistycznym w Pradze.

NEAPOL. — Sekretarz armii U.S.A. F. Pace przybył do Neapolu na rozmowy z admirałem Carney.

Kennan ambasadorem U.S.A. w Rosji

WASZYNGTON. — Prezydent Truman podał do wiadomości 20 listopada br., że były rzeczoznawca Departamentu Stanu w sprawach sowieckich, George Kennan ma być wzięty pod uwagę, jako ewentualny kandydat na stanowisko ambasadora amerykańskiego w Moskwie po ustąpieniu wiceadmirała Kirka, który zostanie prawdopodobnie pierwszym amerykańskim ambasadorem powojennym w Niemczech zachodnich w kwietniu 1952 roku.

—:-:—

Zażądała rozwodu, ponieważ mąż nie lubi prez. Trumana

WASZYNGTON. — Pani Judyta Mac Collum zażądała rozwodu z mężem. Przyczyną tego żądania jest, że mąż zagroził jej, iż poczyni starania o rozwód, jeżeli żona będzie głosowała na prezydenta Trumana, o ile ten zgłosi ponownie swoją kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Na skutek nowych, ulewnych deszczów

poziom rzeki Padu znowu się podnosi, a rozlane wody tworzą olbrzymie koryto śmierci

Mediolan. — W chwili kiedy spodziewano się, że wody Padu i Adygi zaczną opadać, nowe ulewne deszcze pogorszyły jeszcze bardziej sytuację.

Miasto Rovigo jest znowu zagrożone. Rejon Padu i Adygi tworzy jedną dolinę śmierci, a poziom wód rozlanych na długości 100 km i szerokości 30 km znowu wzrasta. Według przewidywań stacji meteorologicznej w Mediolanie mało jest nadziei na polepszenie się sytuacji.

W Turynie poziom Padu podniósł się w ciągu jednej nocy o około półtora metra. W Piacenza i Pawii wody podnoszą się z szybkością 5 cm na godzinę. Liczące 25 tysięcy miasto Cavarzene, które zostało zupełnie zniszczone w czasie ubiegłej wojny i którego odbudowa została dopiero co ukończona, zniknęło pod wodą. Boara, miejscowość o sześciu tysiącach mieszkańców zagrożona jest również zniknięciem pod wodą.

Pod Rovigo Pad zaczął płynąć w odwrotnym kierunku. Cały szereg ośrodków ewakuacyjnych jest zagrożonych.

20 tysięcy mieszkańców Adrii jest zupełnie otoczonych przez rozlane wody. W Wenecji Plac św. Marka znalazł się 2 metry pod wodą.

Oddziały wojska oraz ochotnicy spośród ludności cywilnej prowadzą niestrudzenie akcję ratunkową, ewakuując ludność z zagrożonych miejsc oraz dostarczając żywności mieszkańcom odciętych miejscowości.

Na terenach zalanych rozgrywają się wstrząsające sceny. Ludzie oczekują ratunku na drzewach, na dachach domów, na każdym wzniesieniu terenowym.

Wołania o pomoc rozlegają się zwłaszcza w nocy.

Niszczycielski żywioł zabiera jednak raz po raz ofiarę.

Istnieje obawa, że ilość zatopionych wynosi około 250 ludzi.

Pewna kobieta wdrapała się na szczyt drzewa, oczekując pomocy. Tymczasem fale piętrzyły się coraz bardziej. W momencie, kiedy zbliżała się do drzewa barka, korona drzewa zniknęła pod wodą wraz z kobietą.

Gdzie indziej 17 dzieci wdrapało się na duże drzewo, czekając przez 3 dni na nadejście pomocy.

Solidarna pomoc z zagranicy

Niezależnie od pomocy zorganizowanej przez włoski i międzynarodowy Czerwony Krzyż, odpowiednią akcję zorganizowano w całym szeregu innych krajów. Organizacje Czerwonego Krzyża we Francji, Anglii, U. S. A., Kanadzie, Belgii, Szwajcarii, Południowej Afryce i w innych krajach wysłały do Włoch paczki z żywnością i odzieżą. Nadto wysłano ponad 27 tysięcy dolarów.

W szeregu krajach zorganizowano nadto różne zbiórki na rzecz powodzian w północnych Włoszech.

Powodzie rozszerzają się we Francji

Paryż. — Ulewne deszcze oraz topnienie śniegu w górach spowodowały niebezpieczne wezbranie potoków w Alpach, w górach Jurajskich i Masywie Centralnym, tak, że podobnie jak wzrósł poziom Rodanu, wezbrały Saona, Durance i Drôme. Położenie jest szczególnie krytyczne w okolicach Chalon-sur-Saône, Valence i Avignon. Podniósł się również poziom wody na Loarze.

W ciągu nocy z wtorku na środę poziom Rodanu pod Valence podniósł się o 70 cm.

*

Jedna czwarta dep. Vaucluse pod wodą

AVIGNON. — Poziom licznych dopływów Rodanu wzrósł bardzo poważnie. Rzeki Ouvèze i Lez wystąpiły z brzegów. Około jedna czwarta dep. Vaucluse stoi pod wodą. Powódź wyrządziła wielkie szkody w gminach Bollène, Bedarrides i Sorgues. Miejscowe władze zażądały pomocy dla mieszkańców.

*

Wielkie szkody w dep. Drôme

VALENCE. — Większość lewych dopływów Rodanu wezbrała w Alpach i południowo-wschodniej Francji. Wody Rodanu zagrażają niżej położonym dzielnicom Valence. Rzeka Véore wylała w okolicy Chabreuil, Beauvallon i Etoile. 50 cent. warstwa wody pokrywa pola. Szereg gospodarstw jest otoczonych. Rzeka Drôme wylała pod Loriol i Livron. Wody Roubion i Jabron wylały ponownie pod Montelimar. Szosa między Montelimar i Teil jest zalana. Przerwano również komunikację na szosie nr 7, zalanej na przestrzeni 3 km. Ofiar w ludziach nie ma ale szkody materialne są znaczne.

W Montelimar rozpoczęto ewakuację mieszkańców z zagrożonych dzielnic.

W ciągu niecałych 20 minut wody rzeki Lez zalały miasto Bollène. W niższych dzielnicach woda dochodzi do 2 m 50 wysokości. Kanał Donzère — Montdragon wystąpił z brzegów.

Krytyczna sytuacja w Paray-le-Monial

CHALON-SUR-SAONE. — W Chalon-sur-Saône niepokój wzrasta. Wiele piwnic jest zalanych, komunikacja na szosie do Buxy została przerwana. Woda uniemożliwia komunikację na wielu drogach departamentalnych pod Louhans. Krytycznym jest położenie zwłaszcza w Paray-le-Monial z powodu nagłego wylania rzeki Bourbince. Błotnista woda wdarła się do piwnic. W Chagny wylał kanał.

Tamiza także wylała

LONDYN. — Na skutek długotrwałych deszczów podniósł się także poziom rzeki Tamizy. Według ostatnich doniesień, w rejonie zamku królewskiego w Winsorze, niedaleko Londynu, Tamiza wystąpiła z brzegów, zalewając niżej położone pola.

Pronnier skazany na karę śmierci

SAINT-OMER. — Sąd przysięgłych dep. Pas-de-Calais uznał Pawła Pronniera odpowiedzialnym za swoje czyny i skazał go na karę śmierci. Wyrok zapadł we wtorek.

Druga rozprawa w tym procesie była równie dramatyczna jak pierwsza. Jako świadek zeznawał p. Florent Guilluy, kierownik głównego biura grupy Liévin. Współpracował on z Pronnierem w Ruchu Oporu.

Świadek opowiedział, że Pronniera uważał zawsze za uczciwego człowieka, któremu był gotowy powierzyć swój portfel.

„Pronnier — mówił p. Guilluy — stracił wiarę w partię komunistyczną podczas strajków w r. 1948 i zaofiarował mi swoje usługi. Idąc za moimi radami, pozostał w szeregach partii i za moim zezwoleniem wstąpił do bojówki, utworzonej w Sallaumines".

„Jest oczywistym, że Pronnier nigdy nie otrzymałby z partii komunistycznej rozkazu podpalenia stogów, gdyby do niej nie należał. Jest też oczywistym, że byłbym mu przeszkodził w wykonaniu tego projektu, gdyby mi o nim opowiedział. Jestem gotów wziąć na siebie pewną część odpowiedzialności moralnej"

P. Guilluy wyjaśnił dalej, że w czasie strajków w r. 1948 fabryki w Liévin poniosły na 200 milionów fr szkód na skutek sabotażu i że Pronnier dostarczył wówczas informacyj, które umożliwiły zapobiec katastrofom.

Odpowiadając na zapytanie adwokata Delporte, czy kopalnie miały zawsze swoich informatorów, świadek odpowiedział:

„Pracuję w kopalniach od 26 lat i wiem, że informatorzy istnieli zawsze. Posiadamy ich w partii komunistycznej i posiadać będziemy nadal".

Prokurator zażądał dla oskarżonego kary śmierci, oświadczywszy, że działał on z własnej inicjatywy.

Obrońcy Pronniera twierdzili, że odpowiedzialnymi są partia komunistyczna i kopalnie.

Sąd naradzał się pół godziny. Wyrok zapadł o godz. 19.30. Paweł Pronnier został skazany na karę śmierci. Wdowie po p. Beaucamps przyznano 2 miliony fr odszkodowania, każdemu z czworga dzieci zamordowanego po 1 milionie. Kompanie ubezpieczeniowe otrzymają zwrot premij, jakie wypłaciły w następstwie spalenia się zbiorów.

Pronnier wyraził żal za popełnione czyny i prosił rodzinę swojej ofiary o przebaczenie. czenie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jak wygląda wolność w Polsce

„Gazeta Polska" ciągle jeszcze opiewa tę „demokratyczną" wolność w Polsce, mimo, że rzeczywistość wygląda wręcz przeciwnie.

W tych dniach miałem w rękach bardzo rozpaczliwy list z Polski, z którego wyjątek pragnę podać do wiadomości ogólnej. Oto treść jego:

„Dziękujcie Panu Bogu, że jesteście we Francji, bo tu u nas dzieją się straszne rzeczy. Codziennie żyjemy w wielkim strachu. Już i nawet żyć się nie chce. Przedwczoraj przeżywaliśmy okropne chwile. W nocy przyjechało wojsko i „polskie" i rosyjskie i obstawiło dookoła sąsiednią naszą wieś, nikogo tam nie wpuszczając ani wypuszczając. Rano przyjechało kilka aut ciężarowych, na które zaczęli ładować ludność tej wsi. To trwało kilka godzin. Podobno był tam taki krzyk i płacz, że opowiedzieć tego się nie da. Ludzie mogli zabrać ze sobą tylko małe tobołki, a resztę, wszystko co mieli musieli zostawić. Tych, którzy nie chcieli siadać to bito. Dwóch chłopów, którzy chcieli uciec, zastrzelono. A w tej wsi mieszkał nasz wujek z trojgiem dzieci. — Wszystkich wywieźli i nikt nie wie gdzie. To też my się tu wszyscy boimy, bo spodziewamy się, że i po nas przyjadą. Do tej wsi tam nikomu iść nie wolno ,bo tam są jeszcze żołnierze. Co oni tam robią, tego nie wiemy". —

Tyle mówi wyjątek z listu. Sądzę, że nie potrzeba tu komentarzy. Niech nam na to odpowie komunistyczne pismidło z Paryża, które tu we Francji cieszy się wolnością. Niechże to pismidło odpowie, że to jest nieprawdą. Może napiszą, że to wszystko się dzieje w imię dobra ludności polskiej.

* * *

„Dziękujcie Bogu, że jesteście we Francji!" Widać z tego, że ludność w Polsce doskonale zdaje sobie sprawę, co znaczy Francja i jak się tu mają Polacy. Tymczasem niektórym Polakom mieszkającym tu we Francji zachciewa się widocznie takiej Polski marksistowskiej, gdyż idą oni za głosem pismidła komunistycznego, pozwalają się wciągać do roboty na rzecz Moskwy, i marksistów. Potem, gdy nastąpi wydalenie, to płaczą i do Polski jechać nie chcą. A przecież władze francuskie są bardzo łagodne w porównaniu z tym, co spotyka ludzi w Polsce, kiedy krytykują to, co się dzieje w Polsce. Nawet Gomułkę uwięziono.

A przecież ludność Polski ujarzmionej, ręce wyciąga tylko ku Francji, bo w niej widzi ratunek. I nie żaden inny kraj jak właśnie Francja stanęła dziś na czele wolnych krajów Europy i domaga się wolności krajów za żelazną kurtyną. Byłby więc wielki czas, ażeby to kłamliwe paryskie pisemko reżimowe przeniosło się do tego „dobrobytu" w „Polsce". Niechby tam używało tej wolności. Jestem jednak pewien, że nie wielu z obywateli, pracowników „Gazety Polskiej" chciałoby tam jechać i broniliby się rękami i nogami przed wyjazdem do „raju". Wypadki mające miejsce w Polsce domagają się kary. Wymordowywanie ludności polskiej nie powinno uchodzić bezkarnie. My nie możemy na to patrzeć z założonymi rękami.

Wobec tego wszyscy Polacy za granicą, powinni słać protesty do Organizacji Narodów Zjednoczonych i domagać się napiętnowania prześladowców i ciemiężycieli Narodu Polskiego. Za tyle krwi polskiej przelanej w ostatniej wojnie, domagamy się wolności Polski, wolności ludu polskiego.

Zagłoba.

Mossadek konferuje z premierem Egiptu

KAIR. — Premier perski Mossadek po przybyciu do Kairu we wtorek, gdzie spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony studentów i robotników, odbył rozmowy z premierem egipskim Nahas Paszą.

W urzędowym komunikacie Mossadek podziękował narodowi egipskiemu za przyjęcie i podkreślił braterskie związki obu narodów.

*

Oświadczenie wicepremiera Fatemi

KAIR. — Wicepremier perski, Fatemi, który towarzyszy Mossadekowi w Egipcie oświadczył na konferencji prasowej, że delegacja perska spodziewa się, iż rozmowy w sprawie pożyczki amerykańskiej dla Iranu doprowadzą do pomyślnego załatwienia sprawy. Fatemi powiedział, że premier Mossadek przyrzekł w Waszyngtonie, iż Persja spłaci pożyczkę po sprzedaniu nafty. Pożyczka przeznaczona będzie na eksploatację nafty.

Fatemi podkreślił, że Persja gotowa jest sprzedać Anglii tyle samo nafty, ile dostarczała przed upaństwowieniem przemysłu naftowego oraz złożyć w Banku 25 procent dochodów z nafty do czasu, dopóki nie dojdzie do układu z W. Brytanią.

6 mil. 17 tys. Żydów wymordowali hitlerowcy

w obozach i komorach gazowych

Berlin. — Katolicki dziennik berliński „Der Tag" doniósł,, że byli członkowie SS i SA tak w Niemczech wschodnich jak i zachodnich obchodzili w dniu 9 listopada br. 13. rocznicę podpalenia przez hitlerowców wszystkich synagog żydowskich w Niemczech. Pismo przypomina, że 20 do 30 stowarzyszeń byłych kombatantów hitlerowskich w Niemczech zachod nich przy tej sposobności śpiewało hitlerowską pieśń „Horst Wessel" oraz odbywało defilady.

W Berlinie wschodnim w 10 takich manifestacjach uczestniczyły delegacje młodzieży komunistycznej. W Berlinie-Spandau Gustaw Körbe oświadczył, że wolny naród niemiecki winien złączyć się z Rosją i innymi „socjalistycznymi" krajami, by walczyć przeciwko „zgniłym demokracjom".

Dziennik „Stuttgarter Zeitung" ogłosił bilans strat, jakie poniosła ludność żydowska w krajach europejskich, okupowanych przez armie hitlerowskie.

W Niemczech samych na 564 tysiące Żydów w 1933 roku, pozostało dziś jedynie 15 tysięcy. 190 tysięcy wymordowali hitlerowcy w obozach i komorach gazowych, reszta zdołała wyemigrować na Zachód. We Francji na 300 tysięcy Żydów w 1933 roku, zostało zlikwidowanych przez hitlerowców 90 tysięcy.

W Polsce na 3 miliony 300 tysięcy wymordowano 2 miliony 900 tysięcy. W Rosji na 2 miliony 100 tysięcy zginęło półtora miliona. W Rumunii padło z rąk hitlerowskich 425 tysięcy Żydów, na Węgrzech 200 tysięcy, w Czechosłowacji 260 tysięcy, w Austrii 40 tys., na Litwie i Łotwie 220 tys., w Holandii 105 tys., w Belgii 40 tys., w Jugosławii 55 tys., w Grecji 60 tys.. we Włoszech 15 tys. i w Bułgarii 7 tysięcy.

Razem hitlerowcy wymordowali 6 milionów 17 tysięcy Żydów w czasie wojny oraz w czasie okupacji.

BUENOS-AIRES. — Rząd Perona wznowił wydawanie dawnego opozycyjnego dziennika „La Prenza", ale pod kierownictwem sekretarza generalnego Związków Zaw., sympatyzujących z rządami Perona.

Mnich z Wielkiego św. Bernarda ofiarą lawiny

GENEWA. — Mnich Benedyktyn z przytułku na Wielkim św. Bernardzie, znalazł śmierć pod lawiną, padłszy ofiarą swojego poświęcenia.

O. Droz, lat 27, podjął się pomóc grupie wieśniaków, pragnącej przejść na stronę włoską. O. Droz wyprzedził grupę na nartach, aby rozpoznać drogę. W odległości 2 godzin drogi od klasztoru, dostał się pod lawinę i zginął uduszony śniegiem.

Mnichowie, którzy wyszli na jego poszukiwania, daremnie starali się przywrócić go do życia, stosując sztuczne oddychanie.

Myśliwiec włoski eksplodował w locie

VALDAGNO. — Myśliwiec włoski „Mustang" eksplodował w locie, w okolicach Valdagno. Pilot poniósł śmierć.

Ambasador W. Brytanii i przedstawiciel prezydenta V. Auriola powitali księżniczkę Małgorzatę

Sir Oliver Harvey, ambasador W. Brytanii w Paryżu oraz p. de la Chauvinière, dyrektor protokołu, reprezentujący prezydenta Auriola, powitali księżniczkę Małgorzatę-Różę na lotnisku w Le Bourget. Księżniczka zamieszkała w ambasadzie Wielkiej Brytanii.

Na zdjęciu: księżniczka Małgorzata-Róża, córka króla Jerzego VI i ambasador sir Oliver Harvey.

(Foto: Record)



Manfred Lachs już podczas wojny w Londynie torował drogę reżimowi warszawskiemu, który dziś reprezentuje w O. N. Z.

Do wiadomości o wyborze członka delegacji reżimu warszawskiego Manfreda Lachsa przewodniczącym komisji prawnej O.N.Z. dodaje londyński „Dz. P. i Dz. Żołn." m. in. następujące uwagi:

„Lachs wykłada na wydziale prawa uniwersytetu warszawskiego. Lata wojny spędził w Anglii, a zainteresowanie komunizmem zaczął okazywać dopiero pod koniec wojny. Do Warszawy znęcił go Suchy-Katz, z którym Lachs zetknął się podczas burzliwych scen, a następnie rokowań, jakie nastąpiły po sprowokowanym przez komunistów exodusie grupy żołnierzy - Żydów z oddziałów wojska polskiego w Anglii."

* * *

Otóż rzecz ma się zupełnie inaczej. Lachs był podczas wojny w Londynie sekretarzem p. Schwarzbarta, który zasiadał w Radzie Narodowej twierdząc, że jest syjonistą, a w istocie robił wszystko, by popierać posunięcia Sosnkowskiego i wpychać w sanacyjną uliczkę politykę polską, wiedząc dobrze, jaki będzie miało skutek obalenie polityki Sikorskiego dla londyńskiego rządu i dla Polski.

P. Schwarzbart ukrywał swoje cele bardzo przemyślnie, ale utwierdzał wyraźnie wrogą postawę Raczkiewicza, Zaleskiego i Sosnkowskiego do Sikorskiego. Członek Rady Narodowej p. M. Kwiatkowski zwalczał intrygi te — które wówczas popierali p. Pragier napastliwie i nieco ostrożniej p. Ciołkosz. P. Kwiatkowski wykazywał, że polityka przywódców londyńskiej sanacji i jej dziwnych przyjaciół zaprowadzi Polskę do nowej katastrofy, bo odbierze nam poparcie Anglosasów.

Popierał stanowisko p. Kwiatkowskiego i zwalczał wywody p. Schwarzbarta przedstawiciel „Bundu" żydowskiego p. Scherer, którego poprzednik w Radzie Nar. popełnił samobójstwo z rozpaczy, kiedy Stalin kazał rozstrzelać w Moskwie dwóch przywódców „Bundu" Ehrlicha i Altera. Żydzi „Bundowcy" znienawidzeni przez Stalina, dobrze więc wiedzieli, do czego dążył Stalin i szczerze przestrzegali polityków polskich, ale sanacja wolała słuchać Pragiera, Ciołkosza i Schwarzbarta. Wówczas to p. Manfred Lachs odwiedzał członków Rady Narodowej i próbował im zamykać oczy na skutki stanowiska p. Schwarzbarta, którego był prawą ręką.

Sanacja londyńska, zaślepiona wrogością do Sikorskiego i Mikołajczyka, była atoli zawsze gotowa przyjąć rady każdego byle pomagał zwalczać politykę prawdziwej demokracji.

W ten sposób p. Filipowicz, wiceprezes ostatniej Rady Narodowej p. Zaleskiego był podczas wojny prezesem organizacji w Londynie, której sekretarzem gen. był komunista p. Puacz i obydwaj razem walczyli z polityką Sikorskiego.

Cat - Mackiewicz, inny członek Rady Narodowej p. Zaleskiego w swojej książce śpiewał hymny na cześć redaktora Singera, który także udawał syjonistę, a potem stał się naczelnym redaktorem organu reżimu warszawskiego w Londynie.

Sanacji przed wojną doradzali szpiedzy Canarsa z Krolle - Skrolskim na czele, a podczas wojny i po wojnie sanacyjni intryganci byli stale otoczeni narzędziami reżimu warszawskiego nie tylko takim jak Bajdur i Bajan,, a na których się nigdy nie poznali, ale takimi jak Pragier, którego uważali za wyrocznię, a który dziś usunął się w cień, spełniwszy swoje zadanie

Manfred Lachs, wypłynął jako reprezentant reżimu warszawskiego, a pani Pragierowa jest od 6 lat wiceministrem w reżimie warszawskim.

Zjazd katolickich biskupów i kardynałów USA wyraził hołd ofiarom prześladowań religijnych w Europie wschodniej

Waszyngton. — We wtorek zakończył się w Waszyngtonie Zjazd księży biskupów oraz kardynałów Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Zjazd uchwalił rezolucję, w której przedstawiciele najwyższej hierarchii Kościoła Katolickiego w USA wyrazili cześć i uznanie dla bohaterskiej postawy księży, działaczy katolickich, jak również wiernych, którzy są prześladowani za wiarę przez reżimy komunistyczne w krajach za „żelazną kurtyną".

Oświadczenie biskupów amerykańskich wzywa wszystkie wolne rządy na świecie, by podjęły akcję celem przywrócenia w krajach Europy wschodniej wolności religii, nauczania katolickiego w szkołach oraz swobód prasowych.

Wśród krajów, które cierpią prześladowania wymienia oświadczenie między innymi Polskę, gdzie reżim warszawski gnębi Kościół Katolicki, aresztując biskupów i wybitnych księży, których skazuje na wysokie kary więzienia w tajnych procesach, nie dając możności obrony prawnej.

Prezydent Truman sądzi, że uda się zapobiec nowemu konfliktowi światowemu

Waszyngton. — Przemawiając w Klubie Kobiet Demokratycznych, prezydent Truman wyraził wiarę, że USA dzięki swojej polityce zagranicznej zapobiegnie wybuchowi nowego konfliktu światowego.

Prezydent broniąc swojej 6-letniej polityki zagranicznej oświadczył, że USA zdobyły w całym świecie pozycję kierowniczą. Stany Zjednoczone znajdują się na czele wielkiej akcji o pokój i udzielają zdecydowanego poparcia ONZ, ponieważ przedstawia ona najlepszą nadzieję na pokój.

„Używamy naszej siły, — podkreślił Prezydent — nie by wyciągnąć korzyści z reszty świata, ale by dopomóc innym i sobie samym. Pracujemy dla lepszej przyszłości całego świata.

„Mamy już wyniki. Doprowadziliśmy do polepszenia gospodarczej i społecznej sytuacji, która zagrażała cywilizacji zachodniej Europy. Odparliśmy agresję na Korei. Zahamowaliśmy groźbę komunistycznej akcji podziemnej, która dotykała jednego kraju po drugim.

„Przedwcześnie jest jeszcze powiedzieć, jaki będzie wynik wielkiego wysiłku. Pewnym jest, że gdybyśmy tak nie działali, to te kraje, które są dziś wolne, zniknęłyby za „żelazną kurtyną", pogrążone w niewolnictwie i w jarzmie dyktatury."

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Czterdzieści rządów w świecie wydało ubiegłego roku nowe znaczki pocztowe, na których znalazło się sto jedenaście nowych postaci — mężczyzn, kobiet i dzieci, nie figurujących do tej pory w zapiskach i katalogach filatelistycznych. Nowymi postaciami na znaczkach w U.S.A. są — Samuel Gompers, przywódca robotniczy i John L. Jones, maszynista kolejowy.**

■ **W Wiedniu odbył się ślub 98-letniego Aleksandra Lampel, byłego radcy cesarskiego z 49-letnią Amelą Hollantin. Przy wyjściu z kościoła „pan młody" oświadczył dziennikarzom: „Jestem bardzo szczęśliwy, choć muszę powiedzieć, że mój pierwszy ślub, 75 lat temu, był mniej męczący.**

Generał Ridgway o okrucieństwach komunistycznych wobec jeńców alianckich

Brak wiadomości o losie ponad 11 tysięcy żołnierzy U. S. A.

Tokio. — Naczelny dowódca wojsk ONZ na Korei, generał Ridgway oświadczył we wtorek, że są poważne dowody, iż około 6 tysięcy amerykańskich żołnierzy mogło być wymordowanych przez komunistów, jakkolwiek urzędowe dowody dotyczą losu 365 byłych amerykańskich jeńców wojennych. Oświadczenie gen. Ridgway'a podkreśla, że badanie okrucieństw komunistycznych, o czym doniosł płk. Hanley z Fusan wyjaśniło, iż odkryto ciała 365 amerykańskich żołnierzy, zmasakrowanych przez komunistów, z czego 254 zostało rozpoznanych.

Według doniesień Departamentu Obrony Narodowej, naczelne dowództwo wojsk alianckich nie posiada wiadomości o przeszło 11 tysiącach żołnierzy, co do których nie wiadomo, gdzie przebywają.

Rzecznik O.N.Z., generał Hode oświadczył, że propozycje komunistyczne różnią się zasadniczo od projektu O.N.Z. Generał wyraził jednak nadzieję, że uda się być może znaleźć kompromisowe rozwiązanie.

*

Wojska alianckie odparły 8 kontrataków w zachodniej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że w zachodniej Korei dochodziło we wtorek do ciężkich walk, w których oddziały O.N.Z. odparły 8 kontrataków komunistycznych. Walki o posiadanie wzgórz strategicznych w zachodniej części Korei toczyły się od 4 dni. W środkowo-wschodniej Korei oddziały alianckie zajęły ważne pozycje, położone o 1 km od głównej linii walk.

*

Komuniści wysunęli własne kontrpropozycje w sprawie linii rozejmowej

TOKIO. — Delegacja komunistyczna w odpowiedzi na ostatnie propozycje alianckie w sprawie linii rozejmowej, przedłożyła w środę rano własne kontrpropozycje.

Obowiązkową naukę strzelania dla kobiet wprowadził reżim komunistyczny na Węgrzech

PARYŻ. — Według wiadomości nadeszłych do Paryża, reżim na Węgrzech wprowadził ostatnio obowiązkową naukę strzelania dla wszystkich kobiet pracujących w fabrykach i innych przedsiębiorstwach.

Odpowiednie kursy są prowadzone przez instruktorów, będących wypróbowanymi komunistami. Na kursach tych wpaja się nadto kobietom węgierskim ogólne zasady walki partyzanckiej. Instrukcja wydana dla kursistek głosi między innymi:

„Bliska jest godzina, kiedy kobiety węgierskie pójdą za przykładem kobiet w Rosji. Powinny one się przygotowywać i doskonalić w strzelaniu z okien, dachów domów, z drzew, z lasów względnie z tajnych schowków".

Msza żałobna za poległych we wszystkich wojnach

RZYM (Od wł. koresp.). — **We wspaniałej Świątyni Służebników Marii, odprawiona została uroczysta Msza żałobna, za poległych we wszystkich wojnach i wszystkich narodowości.**

Pa zakończeniu Mszy świętej, Jego Ekscelencja, Ksiądz Biskup Traglia, odprawił egzekwie, przed katafalkiem ustawionym na środku świątyni. Dookoła katafalku pełnili wartę honorową karabinierzy w uroczystych mundurach oraz żołnierze różnych formacji.

Na Mszę świętą przybyli przedstawiciele najwyższych władz cywilnych i wojskowych.

(joten).

Premier włoski otworzył 6. sesję Międzyn. Org. Żywn.-Roln.

RZYM. — W Rzymie odbywa się 6. sesja Międzynarodowej Organizacji Żywnościowo-Rolniczej (F.A.O.).

Premier de Gasperi, otwierając tę konferencję, jako gospodarz, apelował, by wysiłki F.A.O. przyczyniły się do usunięcia głodu w świecie i uwolnienia ludzkości od nienawiści, które wyrastają na tle braków. Premier Włoch podkreślił, że Międzynarodowa Organizacja Żywnościowo-Rolnicza jest potężnym instrumentem w światowej walce o pokój.

Premier de Gasperi przypomniał, że obrady F.A.O. stoją obecnie pod znakiem wielkiej klęski żywiołowej, która ciężko doświadczyła Włochy.

Ponad 300 delegatów, reprezentujących 65 narodów, uczestniczy w tych obradach.

Dyrektor F.A.O. Dodd podał do wiadomości, że instytucja ta udziela obecnie pomocy technicznej i instruktorskiej 50 krajom oraz przypomniał, że trzy piąte mieszkańców na świecie nie ma wystarczającego pożywienia.

Przyrost ludności w świecie wyprzedza bardzo poważnie możliwości zwiększenia produkcji rolniczej w świecie, oraz obszarów ziemi pod uprawę zbóż i jarzyn.

Około 300 tys. uchodźców wyjedzie z Europy w 1952 roku

GENEWA. — Administracja Międzynarodowej Organizacji dla spraw uchodźców (I. R. O.) ocenia, że w ciągu 1952 roku wyjedzie z obozów w Niemczech, Austrii i Włoszech około 300 tysięcy uchodźców.

Doradca imigracyjny w Departamencie Stanu U.S.A. zapowiedział, że przedstawi w nadchodzący poniedziałek na konferencji emigracyjnej w Brukseli nowy plan amerykański osadzenia z pomocą U.S.A. dalszych 115 tysięcy uchodźców z Europy zachodniej.

Według planu amerykańskiego ma wyemigrować z Niemiec zachodnich 55 tysięcy uchodźców politycznych, 35 tysięcy uchodźców z Włoch i 15 tysięcy z Austrii. Poza tym ma wyemigrować 10 do 15 tysięcy Holendrów oraz 25 tysięcy Niemców.

Krajami, do których ma być zorganizowana emigracja są: Stany Zjednoczone, Wenezuela, Brazylia, Australia, Kanada i Nowa Zelandia.

Stany Zjednoczone oświadczyły, że przeznaczą na ten cel kwotę 34 milionów dolarów.

Na konferencji w Brukseli powołana zostanie do życia nowa agencja na miejsce Międzynarodowej Organizacji dla uchodźców (I.R.O.), która kończy swoją działalność 1 grudnia br.



27) (Ciąg dalszy)

— Nie obawiaj się, kochany sędzio, zastosuję się do twojej rady.

Widocznie uwaga pana Serviena wydała się słuszną prokuratorowi, bo zaczął zważać więcej na swoje zapytania i nie mówił więcej już o Violecie z ludźmi pałacowymi, którzy jedni po drugich przesuwali się przed sądem.

Zeznania nie rozjaśniły ciemności i sprawa stawała się coraz trudniejszą, coraz bardziej tajemniczą.

Jeden lokaj tylko, który wczoraj zawiadamiał panią de Plessis, że obiad podany, zwrócił uwagę urzędników.

Nazywał się Edward Martin, także pomagał w obsługiwaniu przy stole.

Pomimo, że powtarzał i wahał się, można było poznać odrazu, że coś wie, ale powiedzieć nie ma ochoty.

Zniecierpliwiony prokurator natarł nań ostro, polecił mu, ażeby się jaśniej tłumaczył.

Martin zmieszał się i byłby do reszty stracił głowę — gdyby pan Servien nie był mrugnął na prokuratora i sam nie zaczął badania.

Łagodniejszy i spokojniejszy, potrafił łatwiej skłonić Martina do mówienia wszystkiego, co wie.

— A no to tak było — rzekł nareszcie lokaj: — W chwili, gdy wszedłem donieść pani, że obiad na stole, pomiędzy panem hrabią de Plessis a panią była jakaś żywa sprzeczka.

— Nie wiesz o co im chodziło? — zapytał pan Servien.

— Nie wiem — odpowiedział Martin — tylko, kiedy pierwszy raz drzwi otworzyłem, pan hrabia rzekł do pani:

— „To twoje ostatnie słowo?"...

— „Tak! — odrzekła margrabina. — Wtedy pan hrabia o mało, że nie rzucił się na panią i tonem, że aż mnie dreszcze przeszły — zawołał:

— Strzeż się! Pamiętaj... Strzeż się!....

— Przeląkłem się i o mało nie poskoczyłem na ratunek pani. Ale sobie pomyślałem, że gdyby pani, co jest taka dumna,, spostrzegła, iż posłyszałem kłótnię jej ze szwagrem, to nie zagrzałbym tutaj długo. Cofnąłem się tedy i poczekałem chwilkę, aż się uspokoili oboje.

— Cóżeś usłyszał wtedy?...

— Nic! — odpowiedział lokaj naiwnie. — Byłem za daleko od kominka, przy którym siedziała pani margrabina z panem hrabią. A przytym portiera jest taka gruba, że nie mogłem pochwycić ani jednego wyrazu. Kiedy nie było już słychać kłótni, pomyślałem sobie, że już ich złość minęła i wszedłem znowu.

— Wtedy pani margrabina powstała, podała rękę hrabiemu i, jak gdyby nigdy nic, weszli do sali jadalnej, gdzie już na nich wszyscy czekali.

— Usługiwałeś przy obiedzie?...

— Tak, kamerdyner chory był i zastępowałem go dzień cały.

— Czy pani margrabina nie wyglądała na znudzoną albo zaambarasowaną?...

— Wcale nie... Siedziała pomiędzy proboszczem i bratem pana margrabiego. Ksiądz Perrin rozmawiał cały czas z panną de Lacroix-Marbourg; pani zaś, albo ze szwagrem albo z doktorem. Zdawało mi się, że była zupełnie spokojna. Ale panowie wiedzą przecie, że bogacze potrafią grać komedię!...

— A jakąż miał minę pan hrabia? Lokaj zawahał się znowu.

— No, mój chłopcze — rzekł pan Servien, — powiedz wszystko szczerze i uczciwie, nic nie ukrywaj i nic nie dodawaj.

— A no, pan hrabia to wydawał mi się zły straszliwie, bo od czasu do czasu rzucał na panią takie wściekłe spojrzenia, żem aż szepnął do kolegi Prospera, który obok usługiwał:

— „Mogą oni sobie być bratową i szwagrem, ale że się nie kochają, to od razu widać!..."

— Możesz odejść — rzekł sędzia — a każ przyjść stangretowi, który odwoził hrabiego na stację.

Edward Martin wyszedł.

— Zaczyna się troszeczkę jakby rozjaśniać — powiedział prokurator po wyjściu lokaja. — Widocznie około pana Gratiena de Saint-Luc potrzeba nam będzie szukać... Jak się sędziemu zdaje?...

— Może być! — rzekł sędzia, ale wszystko to takie coś wyjątkowe, że trzeba działać z niesłychaną roztropnością...

— Czy mogę zrobić jedną jeszcze uwagę?...

— Proszę... bardzo proszę... wiesz sędzio dobrze, jaki mam dla ciebie szacunek.

— Trzeba o tym nie dać poznać ani jednej żywej duszy żadnego podejrzenia, ani hipotezy. A nawet sprowadzić rzeczy umyślnie na zupełnie mylną drogę. To nam lepiej usłuży niż każda kombinacja inna...

— Ale zapominasz, sędzio, że zawsze zostanie wątpliwość, aby się ktoś mógł dostać do pokoju tak szczelnie zamkniętego.

— Zobaczymy to później.

— Zapewniam cię, Icentel, że jeżeli dalsze badania popchną nas w stronę hrabiego de Plessis Saint-Luc, nie powinniśmy opuścić najmniejszego podejrzenia, inaczej cała sprawa przepadnie. Hrabia jest człowiekiem niezwykłym. Przewyższa inteligencją swojego brata, nie ma żadnych skrupułów, a przy tym energiczny jest do najwyższego stopnia. On naprawdę stać się może niebezpiecznym. Ambitny i chciwy, żądny przepychu i bogactwa, pragnąłby je posiąść za jakąbądź cenę.

— Więc sędzia go posądzasz? — przerwał prokurator.

— Jeszcze nie.

— Słucham, szukam prawdopodobnych faktów i czekam, niczego nie zaniedbując. Sprawa jest do najwyższego stopnia tajemniczą. Drzwi tak starannie pozamykane, nasuwają konieczne przypuszczenie, że musi tu być gdzieś jakieś przejście sekretne, przez które jedynie można się było dostać do pokoju margrabiny i wyjść z niego po spełnieniu morderstwa. Pan Bossus jednakże, dawny mieszkaniec tej starej siedziby, posiadający nadto zupełne zaufanie margrabiego i panny de Lacroix-Marbourg, przybrana córka pani de Plessis-Saint-Luc, która wzrosła w tych murach, nic nie słyszeli o tym.

— Czy egzystuje tedy takie przejście?... Jeżeli egzystuje, to wiedzą o nim zapewne tylko synowie dawnego właściciela domu. Zarówno starszy, jak i młodszy! Któż nam powie o tym? Jeden jest bliskim śmierci albo wariacji; w interesie drugiego leży, aby się nic nie dowiedziano.

— Widzisz zatem Icentel, że jeżeli hrabia de Plessis zwącha, że kierujemy się w jego stronę — wszystko będzie skończone odrazu. Żadne słowo, żaden gest nie wyda nam go w ręce!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zjazd Międzynarodowej Federacji Młodzieży Katolickiej w Rzymie pod znakiem manifestacji przyjaźni dla uciemiężonych krajów

Odbyty w ubiegłym miesiącu zjazd Międzynarodowej Federacji Młodzieży Katolickiej wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Od jednego z uczestników otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Nowa organizacja wykazuje bowiem bardzo dużą prężność. Chociaż jej działalność datuje się dopiero od 3 lat, to jednak Federacja dała się już poznać na terenie międzynarodowym, torując sobie między innymi drogę do O.N.Z. i jej instytucyj. W ramach Federacji zacieśnia się coraz bardziej współpraca między katolickimi związkami młodzieżowymi poszczególnych krajów.

Historia powstania M. F. M. K.

Historia powstania Federacji przedstawia się w skrócie następująco:

Po drugiej wojnie światowej zaznaczył się duży ruch jednościowy na płaszczyźnie międzynarodowej, dążący do znalezienia wspólnej platformy działania. W zakresie katolickich organizacji młodzieżowych rezultatem tych tendencji był pierwszy zjazd młodzieży katolickiej świata w Wiecznym Mieście w 1948 r. Na zjeździe doszło do wyłonienia światowej organizacji młodzieży katolickiej, do której weszło około 40 narodowości, a więc wszystkie prawie państwa Europy, Ameryki Północnej oraz kilka organizacji afrykańskich. Statut przewiduje plenarny zjazd wszystkich delegatów co 3 lata. W tym roku przypadł drugi z kolei zjazd, który zgromadził delegatów większości narodów wchodzących w skład tej światowej organizacji.

Na prezesa wybrano przedstawiciela młodzieży szwajcarskiej dr. Józefa Senn.

Udział polski

Na tegorocznym zjeździe Polskę reprezentowali ks. *Stolarek*, b. dyrektor K.S.M.P. we Francji oraz mec. *Rudowski*, sekretarz Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

W czasie pierwszej konferencji międzynarodowej w 1948 r. jeden z naszych delegatów, druh Stanisław Karpiński mógł wobec półmilionowej rzeszy przemówić w języku polskim na placu św. Piotra. Na tymże pierwszym zjeździe, ks. Stolarek jako przedstawiciel Polski został wybrany do zarządu głównego. Na obecnym zjeździe ks. Stolarek został ponownie wybrany, co dowodzi, że w młodzieżowym zgromadzeniu narodów katolickich, Polska zajmuje miejsce bardzo wysokie. Życzyć by tylko należało, by doszło do scentralizowania wszystkich polsko-katolickich organizacji młodzieżowych na emigracji, tych które pracują nie tylko we Francji, ale również i w Anglii, w Belgii, w Holandii, w Szwecji i w Niemczech.

„Dzień Młodzieży"

Na wniosek przedst. młodzieży argentyńskiej postanowiono na tegorocznym zjeździe wybrać jeden dzień w roku, który byłby dniem młodzieży. Data zostanie ustalona przez zarząd główny. Program tego dnia ustalą sobie każda organizacja członkowska. Wszędzie będą w tym dniu modlitwy wspólne na intencję młodzieży katolickiej całego świata. Składając ten wniosek delegat argentyński podkreślił, iż pozwoli to połączyć się w modlitwie z braćmi naszymi, którzy nie mają swobody tworzenia katolickich organizacji młodzieżowych lub nie mogą swobodnie brać udziału w naszych pracach. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie. Wprowadzał coś konkretnego, a stał się jednocześnie manifestacją gorących uczuć, jakie młodzież krajów wolnych żywi w stosunku do braci swych, którzy mogą jedynie o wolności tej marzyć, ale w słowach i adresach hołdowniczych muszą wyrażać swą „wdzięczność i przywiązanie" do tych, którzy wolność tę im odebrali.

Informowanie młodzieży za żelazną kurtyną

Program wypracowany przez komisję do spraw młodzieży z krajów pozbawionych wolności, a następnie przyjęty przez zjazd i przekazany zarządowi głównemu do wykonania, przewiduje utworzenie organizmu, który będzie miał dwa działy. Jeden dział ma cele naukowo-badawcze: gromadzenie takich materiałów pochodzących z krajów pozbawionych wolności jak podręczniki szkolne, programy kursów partyjnych, wiadomości z życia organizacyjnego młodzieży, jednym słowem takich wiadomości, które dadzą obraz środków i metod oddziaływania komunistycznego na młodzież; drugi dział ma na celu akcję i to w dwóch kierunkach: zapoznanie przyszłych wychowawców młodzieży i działaczy organizacji młodzieżowych z warunkami, w jakich kształci się i wychowuje młodzież w naszych krajach, a ponadto dostarczanie młodzieży w naszych krajach, już teraz na falach radia, wiadomości, których obecnie w szkole podawać nie wolno: jaka była na prawdę historia narodów naszych i jaki był wkład Kościoła Katolickiego w ciągu dwudziestu niemal wieków swego istnienia w dziedzinie kultury, cywilizacji i postępu społecznego.

Apel do młodzieży w Polsce

Jeśli idzie o odcinek polski, to delegaci zwracają się do polskiej młodzieży w Kraju z następującym apelem:

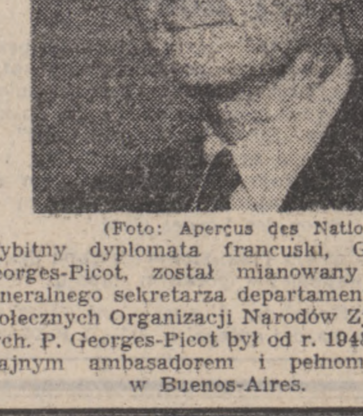
„Nie mamy możności zetknąć się z Wami osobiście, nie możemy prowadzić z Wami korespondencji, a chcielibyśmy wiedzieć 1) co o programie tej pracy sądzicie, 2) jakie są Wasze życzenia i potrzeby, których zaspokojenia od nas oczekujecie. Jeśli tylko macie okazje, przekazujcie Wasze uwagi na adres sekcji polskiej Radia Watykańskiego. Nie chcemy robić czegoś, co mogłoby się tutaj podobać tym, którzy są jedynie zawodowymi propagandzistami i nie myślą o tym, czy to jest komukolwiek przydatne. Chcemy żebyście Wy byli tymi, którzy wskazują drogę, po której myśmy tu powinni iść, aby Wam w miarę naszych skromnych możliwości przyjść z pomocą i w ten sposób połączyć się we wspólnym wysiłku, który przy pomocy Bożej i za wstawieniem się Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej doprowadzi do tego, że wspólnie w wolnej Polsce staniemy do pracy nad urzeczywistnieniem chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej".

Patriotyczna działalność ks. Vargi

LONDYN. — (Od wł. koresp.). — Wiadomo od dawna, że jednym z najwierniejszych i najbardziej zasłużonych przyjaciół Polski jest prezes Węgierskiej Rady Narodowej, ks. Bela Varga, osobisty przyjaciel Stanisława Mikołajczyka. Za mało jednak są znane różne szczegóły jego działalności w czasie wojny. Jak wynika z aktów, będących w posiadaniu Kongresu Amerykańskiego, ks. Varga, wówczas proboszcz w Balaton Boglar, miał na plebanii tajną radiostację i pośredniczył w wymianie iskrówek pomiędzy władzami polskiego podziemia w Kraju a rządem R.P. w Londynie. Kiedy Tadeusz Dzidek, emisariusz rządu R.P., wydobył z Kraju pierwsze mikrofilmy o okropnościach getta warszawskiego i Oświęcimia, ks. Varga przeprowadził go bezpiecznie przez Chorwację i Włochy do Szwajcarii, zaopatrując go w sutannę jezuicką i w paszport własnego brata, ks. Andrzeja Vargi, członka Towarzystwa Jezusowego. Ks. Varga również przez swoich agentów przewiózł do Polski fundusze dla prześladowanych przez Gestapo żydów, przesłane przez Rząd R. P. kierownikowi tajnej placówki polskiej w Budapeszcie, śp. Fietowiczowi. Ks. Varga wreszcie zorganizował wydobycie z rąk Gestapo i ucieczkę z Polski Mariana Mikołajczyka, syna p. Stanisława i śp. Cecylii. Bardziej jest znana czuła opieka, jaką ks. Varga otaczał polską kolonię uchodzczą w Baleton Boglar oraz dzieci żydowskie, dla których urządził wspaniałe schronisko. Z polecenia kardynała Mindszenty'ego, ks. Varga skorzystał później z uczynności węgierskich zakonów i klasztorów dla przechowywania żydów i poszukiwanych przez Gestapo Polaków w okresie najgorszego terroru gestapowców, po ujęciu władzy na Węgrzech przez faszystów („strzało-krzyżowców"). Niestety nie udało mu się ocalić śp. Fietowicza, którego Niemcy okrutnie zmasakrowali. Po wojnie — do swojej ucieczki — ks. Varga posłował do sejmu węgierskiego z ramienia drobnych rolników.

r.

Kierownik departamentu spraw społecznych w O.N.Z.



(Foto: Aperçus des Nations Unies)

Wybitny dyplomata francuski, Guillaume Georges-Picot, został mianowany zastępcą generalnego sekretarza departamentu spraw społecznych Organizacji Narodów Zjednoczonych. P. Georges-Picot był od r. 1948 nadzwyczajnym ambasadorem i pełnomocnikiem w Buenos-Aires.

Rewolucja telewizyjna

Współczesny świat, przeżywający tyle rozlicznych kryzysów, jest świadkiem dokonującej się rewolucji pokojowej, tym niemniej mającej nieobliczalne skutki i wpływy na życie ludzkości. Tą rewolucją jest powstanie i rozpowszechnienie — telewizji! Pierwszą, oczywiście, konsekwencją nowej techniki jest kryzys produkcji filmowej; dotąd triumfująca sztuka kinowa widzi na horyzoncie rysujące się coraz wyraźniej niebezpieczeństwo telewizyjne, poważnie zagrażające przedstawieniom kinowym. Liczba tych ostatnich zmniejszyła się, wytwórczość osłabła; jednocześnie zmalała ilość widzów i co za tym idzie, sal kinowych, które z braku dostatecznej frekwencji musiały zostać zlikwidowane. Naturalnie ten stan rzeczy jest widoczny tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ojczyzny telewizji. Przyjrzyjmy się cyfrom. W południowej Kalifornii 134 kin zostało zamkniętych, 61 w stanie Massachusetts, 64 w rejonie Chicago; a w samym Nowym Jorku — 55.

Odniósłszy swego czasu zwycięstwo nad teatrem — kino zaczyna się cofać ze swej pozycji, które zajmuje młoda i „rokująca wielkie nadzieje" telewizja. W roku 1947 produkcja filmowo-kinowa zatrudniała w USA. 18.400 osób; w trzy lata później, czyli w 1950 r. liczba ich wynosiła 13.000 osób. Wielka ilość pracowników filmowych przeniosła się do telewizji. W maju bieżącego roku wytwórczość filmów telewizyjnych prześcignęła produkcję kinowych filmów. Chcąc bronić swego stanowiska wobec rosnących zainteresowań telewizyjnych Hollywood przedsięwziął dwa środki: jeden — to podwyższenie wartości artystycznej filmu kinowego, jego jakości, by istotnie „warto go widzieć", a drugi to przystosowanie się do nowego stanu rzeczy, przez produkcję filmów telewizyjnych mogących być wyświetlanymi w salach publicznych.

Zmniejszona frekwencja w kinach

Historia telewizji jest krótka, ale bogata. W kwietniu 1939 r. na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku zostało wyświetlone pierwsze przedstawienie telewizyjne. Nad tym nadzwyczajnym wynalazkiem pracowano w Ameryce od 1923 r. W 1928 r. Radio Corporation of America stworzyło pierwszy nadawczy aparat telewizyjny w Nowym Jorku. W przeciągu 20 lat wydano 50 milionów dolarów na dalsze poszukiwania i ulepszenia, a od pięciu lat telewizja jest stosowana w Ameryce dla celów handlowych i reklamowych. Od tej chwili, liczne są gmachy w Ameryce, na szczycie których anteny „video" sygnalizują aparaty telewizyjne w mieszkaniach. Amerykanie „rzucili się" na nowy wynalazek, z biura spieszą do domu, by zasiąść przed aparatem i oglądać aktualne obrazy, kino już ich nie nęci, sale najbardziej uczęszczane straciły 35—40 proc. widzów, kabarety świecą pustkami, chyba że są zaopatrzone w telewizję. W tym wypadku cieszą się wielkim powodzeniem!

Wobec telewizyjnego zainteresowania, powstają kina poświęcone telewizji, liczba ich ma wynosić przeszło sto; ilość widzów znacznie się zwiększy, gdyż nie wszyscy mogą sobie pozwolić na telewizję w domu. Jeżeli chodzi o stacje nadawcze, to na razie istnieje ich w USA. tylko 63. Otóż, dla pełnej wydajności telewizji widzowie powinni mieć wybór pomiędzy kilku programami, jedna emisyjna stacja *nie* może zapewnić powodzenia.

Telewizja a życie polityczne

Telewizja zwiększyła zainteresowanie polityką. Stała się też doskonałym narzędziem propagandy. Pierwszy przykład telewizyjnej propagandy wyborczej dał p. Dewey, ze stanu Nowego Jorku. Widzowie telewizyjni słuchali codziennie jego przemówień, mając go przed oczami; jego wyraz twarzy, ruchy, uśmiech, stawały się im dobrze znane, sympatyczne i bliskie, nabierali zaufania do jego słów, prawie bezwiednie dawali posłuch jego propagandzie. Telewizja zdobywa wyborców dla ludzi o „sympatycznym" wyglądzie i mających dar przekonywania.

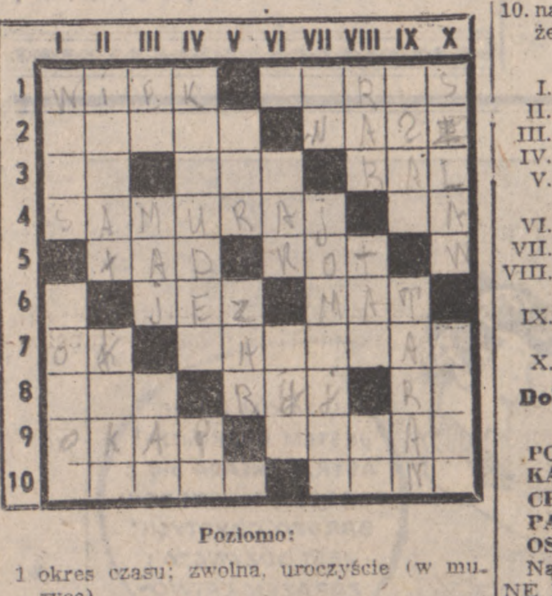
Co do „telewizowania" posiedzeń parlamentu i senatu, Washington jest naogół przeciwny; jednakże wielkie polityczne zebrania interesujące ogół, są nadawane przez telewizję. Tak było z posiedzeniem Kongresu, na którym przemawiał gen. Mac Arthur, przedstawiając swój punkt widzenia w sprawie Korei. Wszyscy posiadający odbiorcze telewizyjne stacje musieli być przed aparatami, gdyż w przeciągu godziny przemówienia generała, zużycie elektryczności, zanotowane przez nowojorską „Consolidated Edison Compagnie" było wyjątkowo wielkie.

Telewizja na usługach nauki

Telewizja powołana jest by oddać wielkie usługi nauce i humanitarnej działalności. Wielkie amerykańskie kulturalne instytucje podejmują się opłacania programów poświęconych naukowym zagadnieniom i wychowawczym metodom. Profesorowie i rektorzy uniwersytetów uważają telewizję za najlepszy, najowocniejszy środek rozpowszechniania zdobyczy wiedzy i kształcenia wszechstronego ogółu. W tej dziedzinie odsłaniają się nieskończone perspektywy. Doświadczenia naukowe mogą dokonywać się na oczach teliwizyjnych abonentów, studenci nie wychodząc z domu będą świadkami anatomicznych sekcji i najbardziej zawiłych operacji. Otwiera się telewizyjna era, obok atomowej — i era ta jest również pełna zagadek, bo nie mogących się dziś przewidzieć konsekwencji. Dla domysłów, wdzięczny odsłania się horyzont i można być pewnym, że dzieło omawiające wyczerpująco i pomysłowo, jak będzie żyła ludzkość do 2.000 roku telewizyjnym miało by wielkie powodzenie.

Argus

Krzyżówka nr. 24



Poziomo:

1. okres czasu; zwolna, uroczyście (w muzyce)
2. występuje w elektrolizie; zmarszczka; zakładka
3. wykrzyknik; rzymskie bóstwo domowe; zabawa
4. szlachcic japoński; przyimek
5. in. porządek; zwierzę domowe
6. zwierzę domowe; termin szachowy
7. wykrzyknik (ulgi); ostatni pojazd
8. przyrząd do mierzenia szybkości biegu statku; śpiczasty pysk; litera grecka
9. daszek; upał
10. najniższy punkt sfery niebieskiej; imię żeńskie.

Pionowo:

I. państwo indochińskie; zwój
II. mała beczka; ssak morski
III. zaimek, miesiąc; zwierzę zimnokrwiste
IV. in. odludek; litera grecka
V. rzeka wpadająca do Renu; rozpalone węgle
VI. monarcha (wspak); cecha, odznaka
VII. nuta (wspak); gatunek araku
VIII. niewolnik; zwierzę domowe; dwie spółgłoski
IX. wielki kamień; starożytna machina wojenna
X. przedmiot odlany; jama, kryjówka.

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 23 nadesłali:

POGODAŁA Hubert, Harnes (P. de C.)
KASPRZAK Józef, Sinceny (Aisne)
CHRUŚLICKA Zofia, Paryż 4.
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.)
OSPALSKA Zofia, Homecourt (M. et M.).

Nagrodę w postaci książki (BEZGRZESZNE LATA, Kornela Makuszyńskiego, drogą losowania otrzymała p. Zofia OSPALSKA.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 23

Poziomo: 1. Introit 2. — — — — 3. kilof 4. lont; ucho 5. — — — — 6. twór; albo 7. nugat 8. — — — — 9. teokracja 10. — — — — 11. pasikonik.

Pionowo: I. amulet II. wertep III. — — — — IV. nokturn V. — — — — VI. fels; ogórek VII. — — — — VIII. infułat IX. — — — — X. brzask XI. kimono

List z Ameryki

Emigracja zarobkowa i jej pisma w St. Zj.

Służba prasowa Amerykanów i Wychodztwa

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

II.

Bałtyckie i chińskie pisma

W stanie nowojorskim mają również własne pisma imigracje zarobkowe z bałtyckich krajów; Litwini i Łotysze wykazują dużą inicjatywę na polu rozwijania swej własnej prasy w Ameryce. Rzesze nowych imigrantów z krajów bałtyckich są dobrze zorganizowane zawodowo i kulturalnie w rejonie nowojorskim. Znaczną także ruchliwość wykazują na polu wydawniczym Węgry; ich prasa w Ameryce rozchodzi się po centrach przemysłowych, w których pracują imigranci węgierscy starej i nowej daty. Natomiast charakter raczej polityczny posiadają pisma, jakie ukazują się w stanie nowojorskim w języku ukraińskim oraz rosyjskim. Obok pism ukraińskich uderza w stanie nowojorskim znaczna liczba klubów ukraińsko-amerykańskich, które zakładane są po miastach fabrycznych. Na poziomie kulturalnym utrzymane są codzienne pisma w neo-klasycznym języku greckim; sporo emigrantów z Newady pracuje w stanie nowojorskim, gdzie również zakładają oni liczne towarzystwa i kluby helleńsko-amerykańskie. Wychodzą w średnich nakładach w rejonie nowojorkim pisma duńskie i portugalskie, czytane przez imigrantów, którzy doszli w Stanach Zjednoczonych do klasy kierowników w średnich przedsiębiorstwach przemysłowych. Wreszcie wśród obcojęzycznej prasy ukazuje się pismo redagowane po łacinie dla duchowieństwa. Chinczycy mają dość dobrze materialnie postawione pisma w Ameryce, które podtrzymują solidarnym wysiłkiem, zarówno, jako stali prenumeratorzy, oraz przez zasilanie łamów swej prasy — ogłoszeniami; spory odsetek imigrantów chińskich posiada w rejonie nowojorskim duże i prosperujące mechaniczne pralnie, oraz nowocześnie urządzone lokale restauracyjne, które słyną z potraw oryginalnych z Kantonu i Szanghaju; o kulinarnej sztuce przybyszy z Chin rozpisuje się zarówno obcojęzyczna prasa, jak i wielkie metropolitarne dzienniki nowojorskie.

Niemcy i ich prasa w U.S.A.

Kolekcję pism zarobkowych imigracji w stanie nowojorskim uzupełniają w dużym rozchodzące się nakładzie, pisma hiszpańskie dla Meksykanów i przybyszów z Łacińskiej Ameryki — zwłaszcza jednak liczna jest w Nowym Jorku kolonia z Karaibskiego obszaru z Portoriko, która posiada nietylko własne pisma codzienne, ale również ładne czasopisma z zakresu sztuki, literatury i filmu. W końcu ukazują się na terenie nowojorskim nawet pisma w języku albańskim, oraz w sztucznym języku „Esperanto". Poza rejonem nowojorskim, prym w obcojęzycznej prasie wiodą pisma w języku niemieckim, na środkowym zachodzie (Middle-West), szczególnie w Chicago, oraz w Kalifornii, gdzie ostatnio poczynają przewodzić powojenni imigranci z zachod. Niemiec i stare rzesze Niemców, założycieli „California Freie Presse", która rozwija ożywioną działalność na wybrzeżach zachodnich Stanów Zjednoczonych, z kwatery licznych organizacji niemieckich w San Francisco!

Bogate i skromne wydawnictwa

Stan nowojorski posiada, obok wielkiej, metropolitarnej prasy codziennej, którą zapoczątkowała w Nowym Jorku założona „Gazette" w 1725 roku — plejadę skromnych pism na prowincji, w czym, najstarszym dziennikiem jest wychodzący nieprzerwanie od 154 lat, mały dziennik „Messenger", w miejscowości mało znanej: Canandaigna (w powiecie Ontario). Pierwsze ilustrowane pismo wychodzić zaczęło w Nowym Jorku w 1873 roku, pod nazwą „Daily Graphic" i kosztowało 5 centów, w czasie gdy zwykłe dzienniki (nieilustrowane) kosztowały za egzemplarz tylko jednego centa. Dzisiaj wielkie dzienniki w Nowym Jorku o objętości od 40 do 60 stron, pełne radiofotograficznych zdjęć, kosztują za egzemplarz 5 centów, t.j. około 18 franków francuskich.

Podstawą dochodu wydawnictw prasowych w Nowym Jorku, jak i w całym przemyśle dziennikarskim (newspaper industry) jest w 60 pr. wpływ z ogłoszeń, a w 40 proc. wpływ z prenumeraty i sprzedaży pisma w kioskach.

Publicyści i drukarze w Nowym Świecie

Podczas, gdy wielkie dzienniki nowojorskie zużywają rocznie po 250 tys. ton papieru gazetowego i po 10 milionów funtów farby drukarskiej, to w różnych małych miejscowościach stanu nowojorskiego utrzymują się przy życiu i spełniają dobrze rolę informacyjną i kulturalną, często bardzo skromne wydawnictwa, które zatrudniają mniej niż 20 pracowników, a zużywają tylko 50 ton papieru i po 1.200 funtów drukarskiej farby rocznie! Odnosi się to w dużej mierze do pism emigracji zarobkowej w stanie nowojorskim, które mają ograniczone środki finansowe. Robocizna w przemyśle wydawniczo-prasowym jest w całych Stanach Zjednoczonych droższą, niż w innych przemysłach. Przeciętnie poza Nowym Jorkiem, drukarz dostaje 86 dolarów tygodniowo, jako płacę podstawową w wydawnictwie pisma codziennego. W Nowym Jorku, w metropolitarnych dziennikach stawki pracowników drukarskich są znacznie wyższe, bo przekraczają sto dol. tygodniowo. Różne syndykaty prasowe (których w samym Nowym Jorku jest przeszło 100!) obsługują łańcuch pism na prowincji „standardyzowanym". materiałem informacji prasowych, krajowych i zagranicznych, fotograficzną służbą, karykaturami i rysunkami znanych artystów prasowych, a wreszcie również zsyndykalizowanymi artykułami sławnych publicystów, m.in. Drew Pearsona, który co napisze, to pojawia się... w sześciuset pismach od Atlantyku do Pacyfiku! Pearson, Sokolsky i Winchell dominują swymi talentami, jako czołowi „komuniści" w popularnej prasie St. Zj., natomiast w prasie obcojęzycznej, wśród pism emigracji zarobkowej w Ameryce, wszystko jest skromniejsze, od drukarzy do pisarzy włącznie; są to bowiem głównie pisma wyrosłe w środowisku wychodźtwa na dorobku, i pozbawione rozmachu i finansowych zasobów, jakie cechują wydawnictwa większe rdzennych Amerykanów.

L. Lech.

Dług Stanów Zj. wynosi 276 miliardów dol.

Chicago. — Czytamy w „Dz. Chicagowskim":

„We wszystkich wojnach zwyciężamy. Umiemy wyjść nawet z najtrudniejszej sytuacji światowej ręką obronną. Możemy się łatwo wyżywić i jeszcze innym narodom dostarczyć dość żywności. Mamy olbrzymie skarby w ziemi, olbrzymie bogactwa przemysłowe; mamy wspaniałe farmy i wielkie obszary pustynne. Mamy wielkie miasta, a w nich obok wygodnych domów mieszkalnych majestatyczne drapacze chmur.

Słowem, jesteśmy bogaci w pełnym słowa tego znaczeniu.

I zdawałoby się, że nic nam nie grozi, że państwu tak bogatemu, jak Stany Zjednoczone, nic zaszkodzić nie może.

A jednak, nad krajem naszym unosi się ponury cień piętrzących się gór naszego długu, który z roku na rok narasta i staje się coraz bardziej potworny i groźny.

Ekonomiści twierdzą, że nasz dług narodowy wyniesie w 1952 roku zawrotną sumę 276 miliardów dolarów. Nasz dług narodowy, czy też państwowy, jest dwa razy większy od podobnych długów wszystkich pozostałych państw w świecie razem.

Czy nie warto się nad tym zastanowić i zapytać się samych siebie, kto spłaci ten dług i kiedy będzie spłacony?

Gdyby każdy właściciel domu w Stanach Zjednoczonych zaciągnął pożyczkę w wysokości 10 tys. dolarów i pieniądze oddał rządowi, to nie wystarczyłoby na spłacenie naszego długu. Gdybyśmy sprzedali jakiemuś dobremu nabywcy wszelką naszą posiadłość, zdołalibyśmy spłacić zaledwie jedną trzecią tego długu".

Dz. Chic. twierdzi więc, że dług ten, to ponury cień nad U.S.A.

Pomoc Rady Polonii Amerykańskiej dla Polaków w Europie

W ciągu dziesięciu lat Delegatura Rady Poloni Amerykańskiej na Europę, na której czele stoi od początku do chwili obecnej p. Florian PISKORSKI, rozprowadziła takie oto ilości darów:

Odzieży i bielizny 2.008.223 sztuk, wartości 4.084.168 dol; Różnych materiałów 15.704 metrów, wartości 14.974 dol.; Żywności 489.998 kg., wartości 829.657 dol; Artykułów toaletowych 218.388 kg., wartości 251.117 dol.; Lekarstw 124.389 kg., wartości 741.997 dol.; Papierosów 92.090.480 sztuk, wartości 920.530 dol.; Tytoniu 12.232 puszek, wartości 26.947 dol.; Książek 8.561 sztuk, wartości 8.347 dol; Innych towarów 27.615 kg., wartości 64.000 dol.; W gotówce 1.175.526 dol.

Jak z powyższego zestawienia wynika, wartość tych świadczeń wyniosła 8.117.264 dol., jak podano powyżej.

Największa część tych świadczeń przypadła na Niemcy, gdzie udzielono pomocy wartości 3.365.593 dol. Na Francję przypadło w tym czasie 1.910.324 dol; na Autrię 86.458 dol. Reszta została rozprowadzona w Belgii, Włoszech, Luksemburgu, częściowo w Polsce, Portugalii, Hiszpanii i Szwajcarii.

Wiadomości z BELGII

PONT-de-LOUP. — (Z kroniki żałobnej). W październiku zmarł w szpitalu w Brukseli, po krótkiej i ciężkiej chorobie, śp. Mieczysław Kopczyński w 28-mym roku życia.

Zmarły był sekretarzem okręgu Charleroi Związku Polaków w Belgii, i sekretarzem oddziału Chatelet-Pont-de-Loup.

Zmarły przebywał w Belgii od 1947 r. W ciągu swego krótkiego pobytu dał się jednak poznać jako dobry działacz społeczny i dzielny Polak. Nagła choroba zabrała z naszych szeregów szczerego kolegę, o którym pamięć pozostanie na zawsze w sercach naszych.

Pogrzeb odbył się w Brukseli, przy licznym udziale działaczy i działaczek społecznych i licznych pocztów sztandarowych z okręgu Charleroi.

Liczne wieńce oraz bukiety kwiatów złożone na jego grobie świadczą o sympatii, którą cieszył się Zmarły.

Na cmentarzu, po ceremonii religijnej i mowie księdza Repki z Charleroi, przemawiał prezes Związku Polaków okręgu Charleroi, p. Węglewski, wyrażając smutek i współczucie całej kolonii polskiej dla pozostałej żony i rodziny zmarłego.

Cześć jego pamięci.

Węglewski Stefan.
prezes okręgu Charleroi
Zw. Polaków w Belgii.

Akademia Święta Niepodległości w Charleroi

Staraniem S.P.K. okręgu Charleroi, odbędzie się dnia 25 listopada br. o godz. 16-tej wieczór, w salach Passage de la Bourse w Charleroi Wielka Akademia Święta Niepodległości.

W programie występy artystyczne, deklamacje, tańce ludowe, śpiew.

Po zakończeniu akademii o godz. 18-tej zabawa taneczna, orkiestra doborowa.

Na ten bardzo miły wieczór w Charleroi, serdecznie zapraszamy wszystkich rodaków.

Zarząd Okr. S.P.K. Charleroi

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 46)

Ubrane po europejsku i po męsku dziewczęta budzą powszechne zaciekawienie. Arabowie tych okolic nie są przyzwyczajeni do takiego widoku. Setki spojrzeń ślizgają się więc po pojmanych, gdy oddział wolno przejeżdża przez wieś.

A oto wrota zamku, w którym mieszka szeik, władca górzystej prowincji Rif — Abd-el-Rocca. Strażnik telefonuje ze swej budki do kancelarii władcy i zawiadamia, że schwytano dwie młode miss.

— He? Dwie dziewczyny, powiadasz? — odzywa się zdumiony szeik.

— Tak, najjaśniejszy panie, szukały czegoś po górach....

— No, no... tak.... przyprowadzić je do mnie — brzmi rozkaz władcy.

— Czegóż mogłyby szukać te dwie dziewczyny? — pyta z zaciekawieniem Sulejka, córka szeika, która otrzymawszy wykształcenie w Europie, służy ojcu za sekretarkę.

Jak się czytelnicy łatwo domyślają, szeik jest w służbie Harriesa. Właściciel „Astry" i „Karl Winnen" dobrze opłaca swoich ludzi: posiada dosyć dolarów. Jeźdźcy szeika wyposażeni są w nowoczesną broń, zamek urządzony jest komfortowo i po europejsku. Za tę cenę szeik czuwa, by nikt niepożądany nie zbliżał się do strzeżonej przezeń tajemnicy.

A jest to tajemnica nader ważna. Oto w górach Rifu znajduje się zamaskowane wejście do tunelu od lądu.

— Czegóż mogłyby tutaj szukać te dziewczyny? — pyta po raz drugi Sulejka.

— Sam nie wiem — odpowiada wymijająco ojciec — lecz nie wierzę, żeby przybyły tu jedynie dla zwykłej przyjemności....

— Gdyby to byli mężczyźni, to rozumiałabym...

— Oho, niebawem dowiemy się prawdy — odpowiada szeik, szerokimi krokami przechadzając się po komnacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZYJACIEL DZIATWY



Jak dzieci zarabiają nieco grosza na Korsyce

Chyba każde z Was wie, że Korsyka to jest duża wyspa na Morzu Śródziemnym, a jej stolica jest Ajaccio, a prócz tego jest tam jeszcze kilka miast, jak Bastia, Korte, Sarlena. W roku 1760 w Ajaccjo urodził się Napoleon Bonaparte, który stał się najświetniejszym cesarzem Francji.

Ostatnio w czasie czwartkowej transmisji dla dzieci popisywał się chór dziecięcy. Mali Korsykanie bardzo ładnie śpiewali i opowiedzieli, jakie są zwyczaje na wyspie. Wyobraźcie sobie, że w tym państwie malusińscy są bardzo samodzielni: trzy, cztero i pięcioletni brzdące spacerują sobie bez opieki po mieście. Gdy które oddali się zbyt daleko od domu i zbyt długo nie wraca, matka, czy ojciec, a może nawet tylko starsze rodzeństwo, wychodzą na ulicę i przyzywają. Jest to t.zw. „poszukiwacz", chłopiec, mający dzwonek w ręce i przebiegający ulice, dzwoniąc dyń, dyń, dyń! i nawołując „Gdzie jesteś zgubo, taka a taka, chodź, wracamy do domu!" Zagubione dziecko jest zadowolone, że je odnaleziono, a „poszukiwacz" się cieszy, że zarobi sobie nieco grosza na książkę, czy na cukierki, a natomiast, gdy w domu jest dużo ust do wyżywienia, oddaje swe znaleźne matce.

Widocznie na Korsyce ludziska nie pędzą tak, jak szaleni i dzieciakom nie zagraża niebezpieczeństwo, że je ktoś przejedzie.

Rozmiłowane są dzieci w księżycu. Kiedy jest pełnia, opierają się o okno i śpiewają:

„Księżycu piękny, księżycu kochany,
Przyjdź do mnie, do mego łóżeczka!"

Zadziwicie się na pewno, gdy Wam jeszcze opowiem, drogie Dzieci, że nieco w dziwny sposób obchodzą Korsykanie święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Stawiają zapalone świece w oknach, co musi bardzo ładnie wyglądać, ale wcale nie jest zachwycający zwyczaj, kiedy dzieci w kościele robią szalony hałas, krzycząc, gwiżdżąc, tupając nogami dla wyrażenia radości z powodu Narodzenia się Dzieciątka, lub też Zmartwychwstania Zbawiciela.

„Co kraj, to obyczaj!" głosi przysłowie. Trzeba mu przyznać rację.

Ciocia Aniela.

Bajka o gilu

W starym parku przy parkanie
Ptasie było raz zebranie.
Gil z słowikiem w jednej chwili
Razem piosnkę zanucili.
A uczony szpak
Wystukiwał takt.
Słowik wnet się okrył sławą.
Każdy woła: — Brawo! Brawo!
Gil też śpiewa w głos,
Lecz mu rzecze kos:
— Oj, coś strasznie pan rzępoli.
Może pana gardło boli?
A dokoła szczygły, sroki
Z śmiechu biorą się za boki.
Gil ze wstydu poczerwieniał,
Krzyknął ptakom: — Do widzenia!
Rozgniewał się na słowika
I w gęstwinie parku znika.
Od tej pory przez rok cały
Ptaki gila nie widziały.
A pod zimę już,
Kiedy chwycił mróz,
Gil się zjawił w parku znów,
Ale się przed ptactwem chował.
— Gilu, chodź tu, nie umykaj,
W zimie nie ma już słowika.
Kiedy zbrakło innych ptaków,
Tyś jest pierwszy ze śpiewaków.
Od tej pory, cóż powiecie,
Nigdy gil nie śpiewa w lecie,
Tylko zimą
Pośród drzew,
Słychać w lesie
Jego śpiew.

W. G.

Nowość w „Przyjacielu Dziatwy"

Opowiadania obrazkowe o przygodach Wicka

Wiem o tym, drogie Dzieci, jak bardzo lubicie oglądać obrazki, szczególnie obrazki seryjne, opowiadające o ciekawym lub zabawnym wydarzeniu. Dlatego z dniem dzisiejszym wprowadzam nowość w „Przyjacielu Dziatwy": opowiadania obrazkowe o przygodach Wicka, rówieśnika wielu z Was.

Jakżeż dziwne, pocieszne lub wzruszające przygody miewa mały Wicek! Kocha on bardzo zwierzęta. Niestety dobre chęci Wicka nieraz kończą się dla niego niepomyślnie. Dlatego miał Wicek już szereg przykrych przejść. Dowiecie się o nich z obrazków. Na przykład dzisiejsza seria obrazków pokazuje, co stało się Wickowi, gdy odganiał osę od nosa śpiącego pod ławką psa, Urwisza.

Wicek ma dobre serduszko. Pewnego razu chciał wyratować pszczołę, która wpadła do stawu. Nieszczęście chciało, że chłopiec poślizgnął się i wpadł do wody. Co było potem, dowiecie się z obrazków w przyszłym tygodniu.

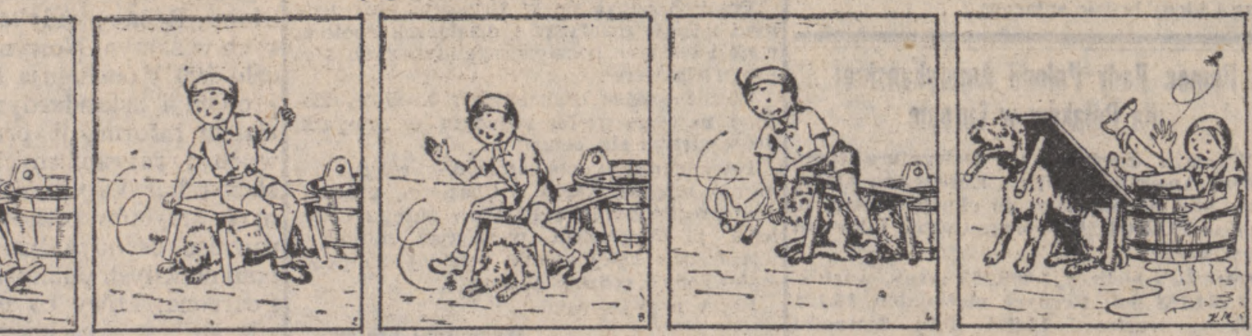
Opowiedzcie znajomym dzieciom o zajmujących opowiadaniach obrazkowych, jakie będą ukazywały się w „Przyjacielu Dziatwy". Zachęćcie je aby nakłoniły Rodziców do abonowania „Narodowca", jeżeli nie mają go w domu. Będziecie sobie potem nawzajem opowiadać o przygodach Wicka. Osądzicie jego postępowanie, kiedy uczynił dobrze a kiedy źle.

Spodziewam się, drogie Dzieci, że nowość, jaką wprowadzam, będzie się Wam bardzo podobała i że przyczyni się ona do zwiększenia liczby małych Czytelników.

Wszystkie dzieci pozdrawia
— „Przyjaciel Dziatwy".

Gdy Wicek czuwał nad snem Urwisza...

(Opowiadanie obrazkowe)



Andrzej Jakubiec

DROGA DO NIEBA

7) (Ciąg dalszy)

Reszta chłopców przypatrywała się tej scenie nie wiedząc, co robić. Widok był dla nich tak nowy i tak niepojęty, że sterczeli jeden wedle drugiego jak tępe kołki, nie wiedząc co rzec i jak się poruszyć.

A tamten dryblas wciąż tulił się wpodle wyciągniętego marcalikowego tułowia i wciąż, bez przerwy bełkotał wśród łez i płaczu:

— Nie gniewaj się na mnie, Marcaliczku mój złoty, nie gniewaj...

Marcalik leżał na swoim sianie i uśmiechał się pieściwie do tamtego zbójeckiego oblicza, co się teraz nad nim prośliwie nachylało. W pewnej chwili poruszył ustami i spytał cicho:

— A co, Karlik, prawda, że jeszcze będziesz nam czytał książki? Prawda, że będziesz? Co? —

Z głośnym rykiem przytulił Zuczek swoją twarz do tamtych skrwawionych policzków.

— Będę czytać, będę czytać... każdy dzień będę czytać, tylko się już na mnie nie gniewaj i przebocz mi to, żech cie uderzył... już nie będę, już więcej bić nikogo nie będę... a książki to każdy dzień czytać będę, każdy dzień... i bajki opowiadać...

Marcalik słucha tamtych skruszonych słów i ciągle się uśmiecha. A potem bierze twardą zuczkową rękę, przyciąga ją do siebie i zaczyna ją gładzić. Raz po razie głaskać i gładzić bladą i chudą swoją dłonią.

Na pięterku czyni się gorąco jak w piecu. To tamci wszyscy chłopcy wzdychają czegoś, i dyszą głośno, jakby z wielkiego utrudzenia. A to nie utrudzenie, ale serdeczne wzruszenie tak gorąco w ich piersiach pracowało.

Sam też podnosi ktoś kułak do oczu i ukradkiem obciera tym kułakiem oczy, z których płyną ciepłe, młode łzy.

Łzy są wielkie i ogromne. Wielkie są, ale mimo to widać poprzez nie smugę słonecznego światła, co się po wonnym sianie przesiewa. I tamto niebo, chłopięce siódme niebo na nowo widać. Całe jest złote, tęczowe i słodkie jak letni, lipowy miód...

KONIEC

Dział Oświatowy

Kongresu Polonii Francuskiej

Nauka poprawnego pisania

Ponieważ z kilku stron dostaliśmy zapytania w jaki sposób można poprawić błędną pisownię dzieci, jakie im dawać ćwiczenia, podamy w kąciku oświatowym ogólne uwagi o ortografii (nauka poprawnego pisania) i szereg ćwiczeń do przepisywania lub pisania ze słuchu.

Ogólne uwagi o nauce ortografii

Nauka języka polskiego ma dać naszym dzieciom znajomość i opanowanie mowy ojczystej. Nie możemy ograniczyć się do nauczania dzieci mówić poprawnym polskim językiem. Musimy dążyć do wpojenia im zasad bezbłędnego, poprawnego pisania po polsku.

W tym celu będziemy przeprowadzać szereg ćwiczeń w formie pisania ze słuchu, przepisywania z tablicy lub książki, układania tablic ortograficznych. Niżej podane ćwiczenia mają służyć jako wzór. Wychowawca nie powinien ograniczyć się do przeprowadzenia jednorazowego ćwiczenia na temat opracowanego przykładu ortograficznego. Opierając się na podanym wzorze, powinien wypracować kilka ćwiczeń podobnych, by utrwalić dany materiał w umyśle dzieci.

Pisanie ze słuchu

Przy pisaniu ze słuchu, które stosuje się po opracowaniu danego tematu na kilku lekcjach, nauczyciel czyta całość, którą chce podyktować! Zwraca uwagę dzieci na trudniejsze wyrazy, może kazać rozłożyć je na poszczególne głoski, przypomina zasadę, której opanowanie ma zamiar wprowadzić. Następnie czyta pierwsze zdania, dzieci powtarzają je kilkakrotnie i piszą. Jeśli zdanie jest długie, trzeba je podzielić na części, mając na uwadze pojemność pamięci dziecka. Nie dawać więcej jak 3—5 wyrazów na raz.

Przepisanie z tablicy lub książki i inne ćwiczenia ortograficzne jak: zmiana wyrazów, dodawanie końcówek itp. wobec małej ilości czasu w szkole, można dawać do domu, po dokładnym wytłumaczeniu zadania w klasie. Zwrócić uwagę, by dziecko opanowało wzrokowo każdy wyraz i przy przepisywaniu nie podnosiło za każdą literą głowy.

Wyraz ma być napisany w całości, potem można porównać z książką lub tablicą.

Tablice ortograficzne mogą dzieci robić w domu. W tym celu poleca się im wypisanie słów z opracowanym tematem ortograficznym z czytanki lub ćwiczenia przeprowadzonego w szkole. Np. po opracowaniu szeregu przykładów na — ó — niewymienne, dzieci wypisują na kartce z zeszytu, kolumny wyrazów zawierających tę literę, zaznaczając ją kolorowym ołówkiem. W miarę spotykania słów z tą literą, dzieci dopisują je na kartkach.

Nauczyciel może sporządzić takie tablice w dużym formacie i zawiesić je w klasie, jeśli warunki miejscowe na to pozwalają.

Poprawę ćwiczeń ortograficznych powinien nauczyciel przeprowadzać dokładnie: na niższych poziomach pisząc poprawnie wyraz błędnie napisany przez dziecko. Na wyższych poziomach podkreślając łatwiejsze błędy i zostawiając je dzieciom do samodzielnej poprawy, a trudniejsze poprawiając sam tak, jak na niższych poziomach. Z poprawnie już napisanymi wyrazami układają dzieci zdania, które zapisuje się na tablicy i przepisuje do zeszytów Nie trzeba stosować mechanicznego przepisywania wyrazów.

Alfa.

Będziecie mniej kasłać tej nocy

W ciągu ostatniej nocy ataki kaszlu przerywały wam sen. Nie pozwólcie, aby katar rozwinął się. Dziś wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, zażyjcie dwie łyżki doskonałego syropu „Sirop des Vosges Cazé", w szklance dobrego grogu. Kaszel ustąpi, sen stanie się spokojny, co pozwoli wam na odpoczynek, nazajutrz podziękujecie za to syropowi „Sirop des Vosges Cazé".

Trzy — cztery łyżki stołowe syropu dziennie, i to najlepiej w gorącym napoju.

Syrop „Sirop des Vosges Cazé" jest do nabycia w każdej aptece. (V. 71 P. 24-394)

PORADY LEKARSKIE

Wartość dojrzałego jabłka

Jednym z najzdrowszych owoców jakie mamy, to dojrzałe i surowe jabłko. Potwierdzają to lekarze wszystkich krajów. Zdrowotna wartość jabłka znana jest medycynie od setek lat. W Anglii na przykład uważają, że najlepszym sposobem uchronienia się przed chorobami jest spożycie surowego jabłka codziennie wieczorem przed udaniem się na spoczynek. Podobne powiedzenie spotykamy także w innych krajach.

Nowoczesna medycyna potwierdza całkowicie te stare wierzenia, czego najlepszym dowodem jest ten fakt, że dziś ze surowych jabłek sporządzają zakłady farmaceutyczne chemiczne najskuteczniejsze lekarstwa przeciw chorobom jelit u niemowląt, dzieci i dorosłych osób.

Owoc ten zawiera dużo soli fosforowych niezbędnych do odżywiania komórek nerwowych. Działa on również pobudzająco na czynność wątroby. Zawiera substancje przeciwgnilne i pobudzające trawienie. Jabłko surowe pobudza czynność nerek i przyczynia się w ten sposób do oczyszczenia krwi.

Bardzo ważne jest również mechaniczne oczyszczenie zębów i dziąseł w czasie gryzienia surowego jabłka. Jest to jeden z najlepszych sposobów oczyszczenia zębów, przestrzeni międzyzębowych i dziąseł. Osoby, które cierpią na niemiły zapach z ust, zdołały na pewno zauważyć, że bezpośrednio po zjedzeniu surowego jabłka znika na pewien czas ten niemiły zapach.

Surowe jabłko jest znacznie zdrowsze od gotowanego lub pieczonego. Zwłaszcza dla dzieci są jabłka bardzo zdrowe. Każde dziecko powinno spożyć codziennie wieczorem surowe obrane z łupin jabłko. Spożywać je należy powoli, rozgryzając je dobrze i miażdżąc. Jabłko niedobrze pogryzione może wywołać zaburzenia w trawieniu i przejściowe bóle w brzuchu.

Nie należy po zjedzeniu jabłka zaraz pić wody. Należy pamiętać o tym, że surowe jabłka są tylko wówczas zdrowe, jeśli są zupełnie dojrzałe, żółtego, czerwonego, bronzowego albo złocistego koloru. Zielonych jabłek nie należy spożywać na surowo pod żadnym warunkiem, bowiem są one ciężko strawne. Zielone jabłka nadają się do różnych kompotów.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

— Mamusiu, czy to trudno zachować jakąś tajemnicę?

— Nie wiem córeczko, nie próbowałam tego jeszcze w życiu...

× ×

Trzeźwość.

— Marysiu, Janek oświadczył mi się. Co robić?

— Niech zostawi ci parę dni do namysłu.

— Nie mogę czekać. On do jutra wytrzeźwieje!

Wieczorny pacierz

O jak cicho, o jak błogo
Sercu, które kocha Ciebie,
Gdy je w pieczy swojej masz!
Już noc idzie srebrną drogą,
Tysiąc gwiazd błyszczy na niebie,
Ojcze nasz!

Dzwon wieczorny w dali dzwoni,
Milkną w gniazdach swych ptaszęta,
Którym jutro słońce dasz;
Wskroś zroszonych kwiatów woni
Płynie ziemią, cisza święta,
Ojcze nasz!

Sen znajduje muszka licha,
Sen otula polne zioła,
Ty nad nimi trzymasz straż!
I nasz domek już ucicha,
Do pacierza matka woła,
Ojcze nasz!

Ty skrzydłami anielskimi
Osłoń lądy, osłoń morza,
Zwróć ojcowską, ku nam twarz!
Niech wieczorna cicha zorza
Tchnie spokojem po tej ziemi,
Ojcze nasz!

Maria Konopnicka.

Na Gwiazdkę dla dzieci

Najmilszy i najodpowiedniejszy upominek dla dzieci i młodzieży — to książka polska, która zapewnia jednocześnie rozrywkę i naukę. Nie wolno aby młode pokolenie polskie, wychowane na obczyźnie, zapomniało swej mowy ojczystej. „NARODOWIEC" wiele razy podkreślał, jak wielka odpowiedzialność spada pod tym względem na rodziców i wychowawców. W związku z tym postaraliśmy się specjalnie o szereg interesujących i wartościowych książek, odpowiednich dla dzieci i młodzieży, w nadziei, że dostaną się one do rąk najmłodszego pokolenia.

Irena Jurgielewicz: HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH. — Piękna, niezwykle zajmująca powieść-bajka, której bohaterami są Kulka, Czubek, Cichy i Czarne Oczko, mieszkający na zieleńcu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Książka ta została napisana specjalnie w ten sposób, aby dziecko zainteresowane treścią, nie mogło się od niej oderwać, a czytając, poznało wiele ważnych wiadomości z przyrody. Prawie 200 stron tekstu. Liczne zabawne kolorowe ilustracje. Książka odpowiednia dla dzieci od lat 5 do 10. — Cena Frs. **345.—**

Marian Falski: PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI. — Pożyteczna książka dla dzieci, które przerobiły elementarz, a dla których książki są jeszcze zbyt trudne. Czytanka ta zawiera wiele pięknych opowiadań, bajeczek i wierszyków oraz liczne zabawne obrazki. Cena Frs. **295.—**

Janina Mortkowiczówna: ZACZAROWANA WYSPA. — Zbiór interesujących bajek i opowiadań dla dzieci. Cena Frs. **190.—**

Jan Lechoń: HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU. — Napisana przez znakomitego polskiego poetę, książka o przygodach polskiego chłopca, który został podczas wojny lotnikiem i otrzymał odznaczenie za swoją dzielność. Liczne kolorowe rysunki. Wspaniała książka dla dzieci i młodzieży. — Cena Frs. **180.—**

Ryszard Kiersnowski: PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY. — Książka ta opisuje — pięknym i łatwym wierszem — przygody trójki młodych przyjaciół z Warszawy, którzy podróżują i poznają Polskę. W tekście liczne rysunki oraz piękne zdjęcia fotograficzne, obrazujące różne części naszego kraju. PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY stanowią nader interesującą i pożyteczną lekturę dla dzieci do lat 14. — Cena Frs. **240.—**

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ PIERWSZY. Wysoce interesująca i pełna przygód powieść fantastyczna o chłopcu, który został królem. Książka odpowiednia dla dzieci do lat 12. Cena Frs. **320.—**

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ. — Dalszy ciąg powieści KRÓL MACIUŚ PIERWSZY, w którym dowiadujemy się o niezwykłych przygodach Maciusia wśród ludożerców. Cena Frs. **290.—**

Józef Bernhard: GWIAZDKOWA KOŁYSANKA (Legenda ludowa). — Pięknie wydana książka dla młodszych dzieci, która opowiada o tym, co się działo w ubogiej stajence Betlejemskiej w pierwszą noc po narodzeniu małego Jezusa. Liczne kolorowe rysunki, które każde dziecko będzie oglądało z wielkim zaciekawieniem. Duży format, trwała oprawa. Cena Frs. **340.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, nadsyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka książek nastąpi w 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Proszę wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", Lens (P.-de-C.)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH
. . . . PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI
. . . . ZACZAROWANA WYSPA
. . . . HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU
. . . . PRZYGODA TRÓJKI Z WARSZAWY
. . . . KRÓL MACIUŚ PIERWSZY
. . . . KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ
. . . . GWIAZDKOWA KOŁYSANKA

Zależność za zamówione książki w wysokości Frs . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P.-de-C.)

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .



LISTOPAD
22
Środa

Słońce: wschód 7.11, zachód 16.02
Księżyc: wschód, zachód 13.02

Dziś: Cecylii
Jutro: Klemensa
Pojutrze: Jana od Krzyża

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **3.100.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.600.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **840.—**

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Tak zwany salonowy komunizm nie jest bynajmniej wynalazkiem dziennikarzy, obserwatorów życia codziennego.

W tej chwili triumfuje on w sposób zgoła osobliwy w Pałacu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Oto kilka spostrzeżeń:

Ze wspaniałego samochodu, marki amerykańskiej oczywiście, wysiada starsza dama w futrze. Szofer zgięty wpół przytrzymuje drzwi. Dama ubrana bogato, z wypiekami na twarzy, niczym uczennica na pierwszym „rendez-vous", wyczekuje przybycia delegacji sowieckiej. Wyszyński wysiada z samochodu. Dama podchodzi i kłania się. Były prokurator generalny Związku Sowieckiego, ostatni zresztą z gwardii czerwonych prokuratorów i wychowany w tradycjach zachodnich, zna się na rzeczy. Podaje damie rękę. Dama składa ukłon jak na dworze królewskim.

— Ach, jakam szczęśliwa — szepce.

Wieczorem w rzęsiście oświetlonych salonach będzie opowiadała zblazowanemu towarzystwu jak to Wyszyński jej rękę ściskał.

— „Mon cher, qu'il est charmant..."

Na bulwarach St. Germain i St. Michel, w dzielnicy studenckiej, można spotkać, szczególnie wieczorem, młodzieńców, niemytych od kilku dni, nie strzyżonych od miesięcy, ubranych jakby mieli iść do kotłowni. To synowie bogatych rodzin burżuazyjnych, uprawiający „salonowy komunizm". Po studiach wrócą do domów na prowincję, pożenią się z posażnymi jedynaczkami i będą obdzierać ze skóry swoich robotników, pacjentów, klientów... Na razie robią szum, pokrzykują na wiecach... uprawiają komunizm.

Inaczej by było, gdyby im kazano w imię komunizmu oddać samochody, wille, apartamenty, pójść do pracy w koksowni lub do kopalni. Ostygliby nad wyraz szybko.

Salonowy komunizm jest uprawiany przez garść zdezorientowanej burżuazji, tej właśnie, która jest powodem niezadowolenia mas na skutek jej rachityzmu duchowego, nieróbstwa i chęci do wygodnego używania życia. Myślą więc, że przymilaniem się komunistom „na wszelki wypadek" zabezpieczą sobie na później takie życie, jakim właśnie komunizm wywołali.

Wieści z Polski

Minc trafił jak kulą w płot

Towarzysz Minc należy podobno do najbardziej inteligentnych ludzi warszawskiego Politbiura. Widocznie jednak i jemu zabrakło już konceptów przy wymyślaniu coraz to nowych kłamstw na temat braku mięsa i innych towarów w Polsce, skoro w swym referacie, wygłoszonym niedawno na naradzie aktywu partyjnego w Warszawie, plótł takie głupstwa, z których koń by się nawet uśmiał. Posłuchajmy bowiem, co ten gospodarczy dyktator Polski powiedział na temat braku mięsa i żywności w Polsce od dłuższego czasu tak dotkliwie odczuwanego:

„Złożyły się na to następujące trzy czynniki — mówił Minc — mianowicie:

1. pewne zmniejszenie zainteresowania hodowlą trzody chlewnej, które nastąpiło na przełomie roku 1950/51;

2. słabsze zbiory ziemniaków i jarzyn, a w niektórych województwach ich nieurodzaj **jesienią 1951 roku;**

3. nieprzychylne **dotąd** warunki siewu jesiennego, spowodowane długotrwałą suszą."

Przy najlepszej woli, żaden rozumny człowiek nie może pojąć, jaki wpływ na produkcję mięsa w lipcu i sierpniu 1951 r. może mieć zły urodzaj ziemniaków jesienią 1951 r. Ziemniaki zaczyna się bowiem kopać w Polsce dopiero przy końcu września. Będą one tuczyć świnie, które znajdą się na rynku w najlepszym wypadku dopiero na gwiazdkę tegoż roku.

Podobnej wartości jest argument Minca o rzekomym wpływie na obecną podaż mięsa, spóźnienia się zasiewów jesiennych z powodu suszy. Tegoroczne siewy jesienne będą miały wpływ na przyszłoroczne zbiory, ale w żadnym wypadku na stan hodowli w roku bieżącym.

Żaden z aktywistów komunistycznych biorących udział w tej naradzie nie zauważył w dyskusji tych „fachowych" argumentów Minca. Świadczy to o tym, jak bezkrytycznie i bezmyślnie przyjmują oni wszystko co podawane jest im przez Politbiuro. Idą potem w teren i takie bzdury powtarzają, jako rzeczy nie podlegające dyskusji.

W jednym wypadku argumentacja Minca miałaby rację, a mianowicie, gdyby komunistom udało się namówić świnie aby już teraz pasły się na zbożu i ziemniakach, które w przyszłym roku znajdą się w komunistycznych magazynach. Ale tego jeszcze komuniści nie dokonali, aczkolwiek usiłują już teraz zamiast chlebem karmić społeczeństwo obiecankami tego co według nich będzie za lat kilka.

Skutki tego widać już jednak zbyt wyraźnie, gdyż nawet Politbiuro raczyło je zauważyć. Ale bajkami o suszy czy jesiennych siewach nikogo nie przekonają, ani nie nakarmią. Wszyscy ludzie w Polsce wiedzą, że prawdziwą przyczyną obecnych braków na rynku żywnościowym jest ustrój komunistyczny i sowiecki rabunek. Ale tego towarzysz Minc powiedzieć nie może, przynajmniej tak długo, jak długo znajduje się w zasięgu M.W.D.

Podatek gruntowy jako bicz reżimowy na chłopa polskiego

Wrogość do chłopa i ucisk sanacyjny wieśniaków w Polsce był ogromny, ale prześcignął go daleko marksistowski reżim warszawski. „Sejm" zatwierdził w tym duchu nowy dekret o podatku gruntowym. Jak dowodził referent, w myśl dekretu przy wymiarze podatku gruntowego brane będą pod uwagę wszystkie źródła dochodu gospodarstw rolnych, przy czym minister finansów, na podstawie uprawnienia otrzymanego w dekrecie, będzie decydował, które z tych źródeł i w jakich rozmiarach należy w danym roku uwzględnić przy ustalaniu wysokości podstawy opodatkowania.

Np. art. 10 wprowadza przepis uprawniający Rady Narodowe do podwyższenia o 15 proc. pierwotnego wymiaru podatku gruntowego tym podatnikom, którzy w poprzednim roku gospodarze „nie wypełnili swych obowiązków w planowanym skupie zboża".

Wołanie z Polski o pomoc

Dziennik Chicagowski otrzymał następujący list z Polski:

„Rodacy!

Położenie nasze jest po prostu straszne i to mię zmusza do zwrócenia się o pomoc litościwych osób. Mąż pracuje dobrze i uczciwie, ale to nie starczy na nic. Córka zdała maturę, ale na dalsze studia jej nie przyjęto, więc poszła do pracy i na to liczyliśmy, że się coś poprawi.

Lecz niestety i ona dostaje pensję, że na jedne buty nie starczy.

Wyprzedaliśmy już prawie wszystko i robię co możliwe, ale ponieważ dużo chorowałam i obecnie cierpię na ischias, co nie pozwala mi wystawać w ogonkach — zaczynamy po prostu odczuwać brak tłuszczu. O mięsie już nie mówię, bo od czerwca go nie jedliśmy. Zima się zbliża, córka bez płaszcza i bielizny, jeść nie ma co. Ja biegam i staram się, ale po każdym staniu w ogonku (po pół funta smalcu) tydzień choruję. Lepszej pracy nikt z nas nie otrzyma z powodu przeszłości męża.

Może są tam ludzie o dobrym sercu i zamożni, którym możnaby dać nasz adres i gdyby tak niespodzianie ktoś nam pomógł, to mąż odzyskałby zdrowie i chęć do życia. Obecnie jesteśmy bardzo smutni i raczej myślimy o śmierci niż o życiu, zwłaszcza nasza córka, która ma lat 19 i tak bardzo cierpi, jest nerwowa, smutna. Jest pobożna, i to biorą jej za złe.

Rozpacz doprowadziła mnie do tego że proszę, i to bez wiedzy męża, ale nie mogę inaczej pomóc moim najbliższym. Nie wiem, czy ten list dojdzie, ale niech go pan Bóg prowadzi.

Maria."

Nowa powieść górnicza Morcinka

Autor drukowanej przed wojną w „Narodowcu" powieści „Wyrąbany Chodnik" Gustaw Morcinek napisał nową powieść górniczą, pod tytułem „Pokład Joanny". W ocenie powieści Wacław Rob w „Tyg. Powsz." pisze między innymi:

Morcinek przedstawił w niej historię pokładu Joanny w kopalni „Arnold" na Śląsku; historia tego pokładu miała być jednocześnie wedle jego ambitnych pisarskich zamierzeń, wykładnikiem historii całego górniczego Śląska; ludzie kopiący węgiel w pokładzie Joanny od chwili jego otwarcia (w połowie XIX w.) aż do doby współczesnej mają być wyrazicielami wzbierającego nurtu społecznego. „Pokład Joanny" ma być artystyczną summą o Śląsku, ma ogarnąć historię tej ziemi od dawnych czasów legendarnych duchów kopalni do wydarzeń dnia dzisiejszego, od Szarleja do wyścigu pracy.

Ten ogromny zamiar pisarski zadecydował też zarówno o wartości „Pokładu Joanny", jak i o jego głównych błędach. Jest to jakaś „powieść genealogiczna", wywodząca aktualną współczesność pokładu Joanny od chwili jego powstania, a nawet z czasów historycznie odleglejszych i spowitych mrokami legendy, czasów sięgających XIV w. Olbrzymi ten materiał powieściowy wymagał od pisarza niezwykle starannego przeselekcjonowania, oszczędności i precyzji wyrazu, stawiał go wobec bardzo trudnego zadania nieuronienia niczego z artystycznej prawdziwości i pełnokrwistości fabuły, przy jak najstaranniejszej ekonomii wyrazu.

Niestety, Morcinek nie potrafił sprostać temu trudnemu zadaniu. Pisarzowi znanemu z mistrzowskich portretów „ludzi węgla", rozsianych szczodrze w dotychczasowej twórczości, nie udało się w ostatniej powieści skonstruować pełnych i przekonywujących artystycznie postaci ludzkich.

Mimo jednak tak dużego i zasadniczego błędu mimo że postacie ludzkie są w nim anemiczne i artystycznie niedorozwinięte, posiada „Pokład Joanny" epicką rozległość horyzontów, a także wiele wartości formalnych, przede wszystkim świetny styl, umiejętnie dopasowany do różnych partii książki i doskonale oddający atmosferę kopalni, zwłaszcza zaś jej „zmierzchający romantyzm", jak to określa sam autor. Znalazło się w jego powieści wiele scen i wątków skreślonych z dużym talentem, jak np. walka z okupantami w czasie wojny. Niezawodnie, jak zawsze zresztą, wypadły także opisy kopalni i jej swoistego życia; jak np. opis pożaru w kopalni „Arnold" należy niewątpliwie do najwyższych osiągnięć Morcinka. Te i tym podobne karty mają rytm wielkiej prozy.

Łódź — największe miasto polskie

Z Łodzią jest trochę dziwna historia. W drugiej połowie ubiegłego wieku zrobiła zawrotną karierę. Z małej prowincjonalnej mieściny urosła do największego centrum przemysłowego w kraju. W okresie najbujniejszego rozwoju — w ciągu kilkunastu lat Łódź zwiększyła się niemal siedmiokrotnie. A mimo to przypadała jej rola kopciuszka. Zbyt blisko leży stolica, która musiała się stać magnesem dla środowiska intelektualno - artystycznego Łodzi. Iluż to mieszkańców Łodzi, mieszkańców z t.zw. „aspiracjami", wcześniej czy później wyrywa do Warszawy.

Wielu jednakże wraca. Łódź nie grzeszy pięknością, ale ma też wielkie walory, którymi góruje nawet nad swą zewnętrzną ponętną rywalką.

Mieszka się dziś w Łodzi spokojniej i lepiej, okolica jest piękniejsza, a komunikacja w mieście i z okolicą lepsza.

Tylko „Widzewska Manufaktura" po dawnemu swym fetorem zatruwa powietrze łódzkie. Jest to chyba największa plaga Łodzi. Przed paru laty pisało się o instalacji jakichś pochłaniaczy, ale sprawa ta jakoś poszła w zapomnienie.

HUMOR KRAJOWY

„Ubliżanie ludowej władzy"

Pan dyrektor się strasznie wściekł,
pan dyrektor gniewem zapłonął,
bo jakiś referent, młody człek
powiedział o nim: — Astronom.
(Słów się celowo dobiera,
to miało akurat znaczyć,
że dyr. tak łba zadziera,
jak gdyby w gwiazdy patrzył).
— Ach, takie nic, taki pętak!
(W dyrektorze kipi po prostu).
Dyrektor wzywa referenta,
dyrektor wali pięścią w stół.
Przyszedł wezwany referent,
grzecznie naprzeciw siadł,
spojrzenie jasne i szczere:
— Dzień dobry!
A dyrektor tak:
— Nie myślałem, że wyście tacy,
obywatelu referencie!
Ubliżacie ludowej władzy,
w miejscu pracy, w urzędzie!
Proszę się nie uśmiechać!
Nie jesteście na scenie!
No, nie minie bez echa
to wasze wystąpienie!!!
Raporcik się napisze,
wyśle się do centrali,
nie będziecie od dzisiaj
z władzy się pośmiewali!
Zadzwonił na sekretarkę,
powiedział: — Niech pani pisze.
Podrapał się za karkiem:
— Wyjdźcie!
Referent wyszedł.
Wyjścia różne bywają,
powyższe, oczywiście,
jak wszyscy to przyznają,
było fatalnym wyjściem.
Nie ma nic błędniejszego,
dyrektorze łaskawy,
jak właśnie coś takiego,
jak takie stawianie sprawy.
Jesteśmy innego zdania
i nie zgadzamy się z panem:
nie można władzą zasłaniać
swych wad, jak parawanem.
Potrzebne są trafne słowa,
nawet jeśli dotyczą nas,
by, kiedy trzeba, głowa
była bliżej ziemi niż gwiazd.

Rentę starości pobiera 85 procent mieszkańców Francji mających ponad 60 lat

Wiek emerytalny wynosi od 50 do 65 lat

Według spisu, dokonanego w r. 1950 znajduje się we Francji 5 milionów 453 tysiące osób, pobierających rentę lub zasiłek na starość. Z liczby tej przypada 2 miliony 316 tysięcy osób na reżim ogólny i 1 milion 537 tysięcy na reżimy specjalne (funkcjonariusze i służba publiczna). 1 milion 400 tys. korzysta z zasiłków dla starców a 200 tysięcy z rent rolniczych. Jak oświadczył p. Degas, zastępca dyrektora F.N.O.S.S. (Krajowej Federacji Organów Ubezpieczeń Społecznych), liczba pobierających rentę lub zasiłek na starość przedstawia 85 proc. ogólnej ilości mieszkańców, mających ponad 60 lat i wynoszącej 6 milionów 425 tys. fr.

Wielu polityków wskazywało ostatnio, że wskutek przedłużenia życia ludzkiego dzięki postępom wiedzy lekarskiej, należałoby przesunąć wiek, uprawniający do pobierania emerytury. Postępy wiedzy lekarskiej przyczyniły się ostatnio do przedłużenia przeciętnego trwania życia ludzkiego z 45 lat w r. 1900 do 62 lat obecnie dla mężczyzn i z 48 do 68 lat dla kobiet. Wobec tego są wysuwane twierdzenia, że przedłużył się także okres, w którym człowiek jest zdolny do pracy zarobkowej. Min. Jules Moch na przykład, powiedział na ostatnim kongresie swojej partii, że w „okresie penicyliny" jest anormalnym, aby „koleje miały tylu emerytów, co pracowników i aby wydawano więcej na wojskowych pensjonowanych, niż na aktywnych".

Twierdzenia, jakoby przedłużenie życia ludzkiego mogło uprawnić do oddalenia wieku emerytury, nie może być przyjmowane bezkrytycznie. Wszelkie uogólnienie w tym wypadku mogłoby bowiem być krzywdzące dla pracowników, zwłaszcza dla ciężko pracujących.

Wiek emerytalny w różnych zawodach

Wiek emerytalny w różnych zawodach jest różny. Dla **funkcjonariuszy państwowych** wynosi 63 lata w kategorii A (siedzący), w kategorii B 58 lat („aktywni"). W obydwu wypadkach jest możliwość kontynuowania pracy poza wiekiem emerytalnym. Z możliwości tej korzysta 80 do 90 proc. urzędników. Sędziowie, radcy stanu, profesorowie szkół wyższych, funkcjonariusze na stanowiskach rządzących mogą pozostać w służbie do 70 lat.

Wiek emerytalny **wojskowych** różni się zależnie od stopnia. Po 30 latach służby oficerowie otrzymują pensję starszeństwa, podoficerowie po 25 latach. Istnieje także możliwość uzyskania renty proporcjonalnej.

Kolejarze mają prawo do emerytury po ukończeniu 50 lat, gdy chodzi o personel konduktorski, w innych kategoriach wiek ten wynosi 55 lat. Dyrekcja wyznacza czas, do którego emeryt może pracować dalej. Przeciętny, rzeczywisty wiek emerytury wynosi na kolejach 56 do 57 lat.

Górnicy są uprawnieni do emerytury z chwilą ukończenia 50 lat, po 30 latach pracy, z czego 20 lat pod ziemią. W innych kategoriach wiek emerytalny rozpoczyna się od 55 lat. Możliwość dalszej pracy po dojściu do wieku emerytalnego jest bardzo mało wykorzystywana przez górników. Dowodzi to, że górnictwie granica wieku emerytalnego odpowiada ściśle siłom człowieka. Organizm wyczerpany długim, intensywnym wysiłkiem, nie jest zdolny do dalszej pracy.

W gazowniach i elektrowniach 2/3 personelu, zajętego przy pracach uznanych za niezdrowe, może przejść na emeryturę po ukończeniu 55 roku życia, dla urzędników pracujących siedząco wiek emerytalny wynosi 60 lat. Wielu pracowników elektrowni i gazowni pracuje po przekroczeniu wieku emerytalnego.

Policjanci w służbie czynnej mają prawo do emerytury po ukończeniu 55 lat, pełniący służbę siedzącą od 60 lat. W pierwszym wypadku ojcowie rodzin mogą pozostać w służbie do 58 lat; kobiety zamężne mają możność pod pewnymi warunkami starać się o rentę proporcjonalną.

Wiek emerytalny w **transportach paryskich** jest trojaki: maszyniści i pracujący przy sieci kolei podziemnej: 50 lat; robotnicy w warsztatach: 55 lat; siedzący: 60 lat. W celu zmniejszenia personelu, dyrekcja czuwa nad przejściem na emeryturę pracowników, natychmiast po osiągnięciu wieku emerytalnego.

Podlegający ubezpieczeniom ogólnym mają możność przejścia na emeryturę po ukończeniu 60 lat. Otrzymują wówczas 20 proc. przeciętnego zarobku w ostatnich dziesięciu latach. Dochodzi do tego 4 proc. na rok ubezpieczenia za lata przeprowadzane po ukończeniu 60 roku życia. Robotnicy - starcy otrzymują zasiłek po ukończeniu 65 lat życia (obecnie 63.200 fr. rocznie w Paryżu).

Jak wynika z powyższego, przede wszystkim górnicy nie pracują dłużej, niż przewiduje wiek emerytalny. Zawód ten, jeden z najcięższych, wyczerpuje przedwcześnie siły człowieka i nagół górnicy czekają z upragnieniem na osiągnięcie wieku, który uwolni ich od przymusu pracy pod ziemią.

Kampania przeciwgruźlicza

Tocząca się obecnie kampania przeciwgruźlicza ma nie tylko na celu zebranie, dzięki sprzedaży znaczków, funduszów na rzecz pomocy dla dotkniętych gruźlicą, ale także zwrócenie uwagi ludności na niebezpieczeństwo zarażenia.

Sprzedaż znaczka przynosi każdego roku wielkie sumy, które pozwalają ulżyć potrzebom chorych i ich rodzin. W roku ubiegłym zebrano w samym Pas-de-Calais 6.618.149 fr. Pomiędzy 598 rodzin gruźlików i 1.679 chorych, nie korzystających ze świadczeń z ubezpieczeń społecznych, rozdzielono kwotę — 5.872.370 fr.

Od 1 stycznia 1951 Komitet przeciwgruźliczy w Pas-de-Calais wypłaca potrzebującym gruźlikom w tym departamencie miesięcznie 700 tysięcy fr.

Oby więc sprzedający znaczki spotykali się wszędzie z przychylnym przyjęciem. Działają oni nie dla siebie, ale na rzecz chorych i nieszczęśliwych.

Książki do bibliotek kombatantów w Indochinach

Francuski Czerwony Krzyż, spełniając życzenie kombatantów w Indochinach, zajął się wysyłką książek do bibliotek objazdowych, które postawił do dyspozycji kombatantów.

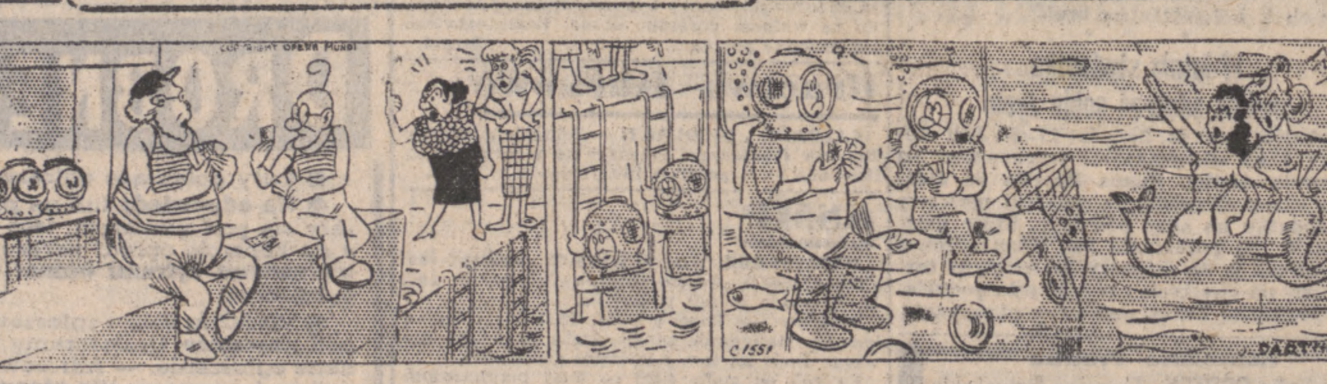
Na zdjęciu: dobieranie książek, przed sporządzeniem paczki.

(Foto: Record)



Przygody Rafała Pigułki

Już od dawna chęć ich zbiera,
By sobie zagrać w pokera —
Nasz Rafałek i kolega,
Oto siedzą sobie z brzega,
Na kamiennym portu molo,
Pochłonięci gry swawolą,
Gdy ich żony na nich z krzykiem:
„Trzeba skończyć z tym wybrykiem!"
Fraszka, obaj są nurkami,
Więc pod wodę myk z kartami.
Lecz i tam ciszy nie mają,
Bo syreny ich znów łają. (x).



212) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Nora w międzyczasie zaczęła opowiadać dzieje swego życia, którym Fred przysłuchiwał się z rosnącym zaciekawieniem.

Wprost nie umiał objąć tych wszystkich okropności, zdawało mu się, że to jakiś zły sen, jakaś fantazja.

Nora Lanc mówiła dalej.:

— Dla potwierdzenia prawdy tego co mówię, mogę panu przedstawić wszystko czarne na białym.

— Co, pisane dowody? — Skąd — jakie?

Nora wyciągnęła ze swej wielkiej kieszeni książeczkę i podniosła ją wysoko.

— Tu, w tej książeczce jest spisane wszystko, co pani Adelajda nabroiła — wszystko — wszystko.

— W tej książeczce?

Nora Lanc kiwnęła potakująco.

— Tak, jest to bowiem dziennik pani Adelajdy.

W nim spisana jest cała spowiedź jej życia.

Fred wyciągnął rękę po książkę.

— Niech pani pokaże — ja muszę to przeczytać.

Lecz Nora Lanc trzymała swą zdobycz mocno, obiema rękoma.

— Pan ją dostanie — panie Harding — ale za wysoką cenę. — odparła.

— Ach tak! ma to więc być interes? — zapytał Fred ironicznie.

— Mój Boże, każdy orze jak może. Nie kryję się z tym absolutnie, jest mi bardzo źle, ciężko, więc chciałabym wykorzystać sposobność by sobie trochę ulżyć. Chyba to zrozumiałe.

— Dobrze! Gotów jestem kupić u pani dziennik, lecz skąd pewność, że nie jest sfałszowany?, że będę mógł na zasadzie treści jego wytoczyć proces swojej byłej żonie?

— Ile pan da za książeczkę? — pytała Lancówna.

Harding oparł się o poręcz fotelu, założył nogę na nogę i patrzył się na książeczkę, badając jej objętość.

— Dam pani pięćdziesiąt tysięcy marek!

Nora Lanc zamyśliła się.

— Żałuję mocno, panie Harding — odezwała się znów. — Za tę cenę nie mogę oddać dziennika, za mało wypadłoby bowiem na każdego z naszej kompanii.

— Ach! ma pani wspólników do interesów?

Nora potaknęła i zaczęła opowiadać dzieje tej książeczki.

Gdy skończyła, Fred Harding zapytał:

— Jakąż zatem cenę pani stawia?

— Sto tysięcy marek.

Fred zawahał się, po chwili wszakże odpowiedział:

— Dobrze — zgoda, lecz przedtem musiałbym się przekonać o prawdziwości dziennika.

Nora Lanc otworzyła książeczkę, i położyła ją przed Fredem.

Oczy jego pożądliwie biegały z wiersza na wiersz, przyczem na twarzy malowało się silne podniecenie a ręce ściskał nerwowo.

— Istotnie — to jej charakter pisma. Och ta kobieta! Ten demon mego życia, gdyby mi się udało wreszcie unieszkodliwić ją!

Nora uśmiechnęła się.

— Ile ofiarowałby pan, gdybym ją oddała w ręce pańskie?.

— Czy jest to w mocy pani?

Być może — ale cena musiałaby być wysoka.

— Fred Harding potarł czoło i palce chwyciły mocno pulsujące skronie.

— Czy dla pani wszystko jest interesem — Noro Lanc?

— Mówiłam wszak panu, że jestem bardzo biedna i ciągnę zyski skąd się da. Trudno, cel uświęca środki, a żyć się chce!

Fred Harding oddychał ciężko.

Obraz Adelajdy powstał przed nim, obraz kobiety, która tyle krzywd mu wyrządziła, która całe jego życie rozbiła.

I wyłoniły się z duszy wszystkie męki, które przechodził przez nią i dusza ta zaczęła wołać o pomstę.

Otóż miał w rękach dowody wszystkich jej zbrodni, mógł zrobić co chciał.

Nagle wzrok jego padł na twarz Nory Lanc i przeraził go wyraz chciwości.

— Kupuję dziennik za cenę umówioną — rzekł zimno i wyciągnął książeczkę czekową.

— A ten drugi interes?

— Nie kupczę ludźmi! — brzmiała pogardliwa odpowiedź.

— Jak pan uważa! — odpowiedziała drwiąco.

Wzięła czek do ręki, obejrzała go ze wszystkich stron i wstała z miejsca!

— A zatem interes mój narazie skończony. Dobranoc panie Harding. Gdyby pan życzył sobie jeszcze czegoś, jestem zawsze gotowa do usług.

Mieszkam narazie przy ulicy Brandeburskiej, Nr. 43.

Fred Harding wstał również i ukłonił się lekko.

— Dziękuję pani.

Nora wyciągnęła rękę, lecz Harding udawał, że jej nie widzi, cofnęła ją więc prędko i wyszła.

Gdy się tylko drzwi zamknęły, Harding wstał, wyprostował się i ze wstrętem wyrzucił.

— Wąż jadowity!

Długo stał i patrzał się przed siebie.

Nareszcie siadł znów do biurka i zaczął czytać zbrodnicze dzieje mściwej kobiety.

ROZDZIAŁ 118.

Boże Narodzenie — święto miłości.

Fred Harding ubierał choinkę, którą służba umieściła w rogu wielkiego pokoju stołowego.

Coraz odsuwał się na parę kroków i badawczo oglądał swe dzieło.

— Czy Frank się ucieszy? Czy zdoła rozproszyć swym jasnym dziecięcym śmiechem, wszystkie troski, które od kilku dni gnębią?

Los niezmiernie dostarczał mu zgryzot i zmartwień.

Jeszcze nie obliczyłem się z teściem który pod rozmaitymi pozorami nie wraca do Berlina.

A już Nora Lanc — dostarczyła wiadomości za pośrednictwem dziennika Adelajdy, jak bardzo ta ostatnia go nienawidzi.

Fred cieszył się, że młoda jego żona zaobsorbowana przygotowaniami przed świątecznym nie zauważyła jego smutku, ani zmagań wewnętrznych.

Nie umiałby jej obecnie na nic odpowiedzieć. Chciał przede wszystkim widzieć się z baronem i dowiedzieć się, czego ma się trzymać.

Harding wzdychał.

Pierwsze święto Bożego Narodzenia z Ilką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wspaniałe święto młodzieży K.S.M.P. okręgu paryskiego

w Dammarie les Lys

Młodzież okręgu paryskiego, zrzeszona w szeregach K.S.M.P., uczciła godnie święto swego patrona św. Stanisława Kostki, którego dzień przypada na połowę listopada.

Z inicjatywy ruchliwego koła młodzieżowego w Dammarie les Lys z prezesem p. Antczakiem i patronem ks. Krzoską na czele, urządzono wieczornicę, która swymi rozmiarami przerosła ramy lokalne i zamieniła się w wspaniałą imprezę o charakterze okręgowym. Za wyjątkiem kół młodzieżowych okręgu paryskego, położonych o kilkaset kilometrów od Melun-Dammarie, na wieczornicę zjechała się młodzież z całego okręgu, a więc z Provins, odległego o 50 kilometrów, z Argenteuil (60 km.) z dalekiego bo o 140 kilometrów odległego Troyes i z Paryża.

Uroczystość rozpoczęto w miejscowym kościele parafialnym, podniosłym nabożeństwem, odprawionym przez ks. Krzoskę przy asyście sztandaru miejscowego Stow. Polsko-Katolickiego. Podczas nabożeństwa piękne kazanie do młodzieży wygłosił ks. mgr. Zaleski, sekretarz Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Pienia kościelne wykonał chór młodzieży miejscowej z Dammarie.

Akademia

W godzinach popołudniowych cała młodzież wraz z bardzo licznymi gośćmi z Dammarie les Lys i okolicy, zebrała się na obszernej sali patronażu, która wypełniona była do ostatniego miejsca. Zagaił imieniem koła Dammarie p. Miskiewicz, który powitał licznie zebranych rodaków, młodzież i ich opiekunów, wśród których zauważyliśmy dyrektora zarządu głównego K.S.M.P. ks. Lewickiego, ks. Zaleskiego z Paryża, ks. Sobieskiego proboszcza z Troyes i kapelana emigracji polskiej na terenie pięciu departamentów, ks. Krzoskę, kapelana Polaków w Seine et Marne, miejscowych działaczy w osobach pp. Błaszkowskiego, Glinkowskiego i Kurowskiego. Z Argenteuil przybyła prezeska Stow. Polek Katolickich im. kr. Jadwigi, p. Szczotowa w towarzystwie p. Boguszowej, p. Kowalski z Provins i wielu innych.

Słowo wstępne, imieniem okręgu wygłosił prezes Aleksander Maluty, który omówił pracę we wszystkich kołach okręgu i wezwał do dalszych wysiłków dla sprawy polskiej oraz katolickiej.

Pierwsze żniwo

Rozpoczęły się występy poszczególnych kół okręgu. Występy te możnaby nazwać pierwszym żniwem, albowiem w wielu wypadkach były one pierwszymi po kilku miesiącach wytężonej pracy i prowadzonej naogół w bardzo trudnych warunkach.

Na pierwszy ogień poszedł **zespół teatralny z Provins**, istniejący zaledwie od trzech miesięcy. Zespół ten niezmiernie ciekawy pod względem składu, prawdopodobne jedyny. W skład jego bowiem wchodzi młodzież pracująca w przemyśle i na roli. Kierownik artystyczny zespołu p. Kowalski przedstawił swych „pupilów" z prezesem młodym Przygockim, sekretarką Genią Wągrocką i skarbnikiem Władkiem Sekulskim na czele. Imieniem kolonii Provins złożył obecnym życzenia, po czym nastąpił popis. Zatytułowany skromnie „Przy ognisku", występ był zasadniczo pomysłową inscenizacją obozowiska Armii Krajowej w Polsce, podczas okupacji niemieckiej. Dzielenie się wiadomościami ze świata przez porucznika zamienia się w pełną treści gawędę patriotyczną. Następują potem śpiewy, które były udane. Szczególnie oklaskiwano pieśń „U mej matki rodzonej". Zespół z Provins zrobił dobre wrażenie, swą postawą i zapałem. Jako pierwszy zespół młodzieżowy istniejący w okolicy, w której dotychczas życie organizacyjne było słabe, jeżeli nadal zachowa dzisiejszy zapał, ma przed sobą piękną przyszłość. Kilka duetów, odśpiewali następnie przed kurtyną pp. Żukowski i A. Maluty z K.S.M.P. Paryż.

W przerwie między jednym występem a drugim przemówił patron związku ks. Lewicki. Mówca pozdrowiwszy młodzież imieniem druhów z całej Francji wyraził zadowolenie z prac pomyślnie rozpoczętych w okręgu paryskim. Wskazał na kilka pięknych przykładów zaczerpniętych z życia K.S.M.P. i jej członków. Zachęcił młodzież do służby sprawie pięknej i wielkiej.

Z kolei wystąpiło **koło K.S.M.P. z Argenteuil**, pracujące pod przewodnictwem zarządu w osobach pp. Marca, Stróżyńskiej i Kardysza. Zespół wystawił sztukę p. t.: „Kelnerzy". Rzecz wystawiona po raz pierwszy we Francji. Napisana dobrym językiem polskim, osnuta na tle życia polskiego w Londynie, jest utworem wysokowartościowym. Niemniej wymagała ona obszernego wprowadzenia widzów w atmosferę zdemobilizowanych żołnierzy, którzy znaleźli się na bruku londyńskim. Niektóre fragmenty akcji, chociaż ciekawe, były jednak niezrozumiałe jako traktujące problemy specyficznie polsko - angielskie. Treść i „moral" sztuki na poziomie. To też trudna była rola zespołu młodzieżowego z Argenteuil. Niemniej dzięki pomysłowemu wystawieniu i inwencji amatorów, sztuka udała się i została przyjęta serdecznie przez publiczność. Wydaje się jednak, że sztuka „Kelnerzy", jakkolwiek dobra, nie będzie mogła figurować w repertuarach zespołów polskich we Francji, bez gruntownej przeróbki.

Po przerwie panna **Irena Smykówna z Paryża**, znana wirtuozka na akordeonie, odegrała „Krakowiaka" i „Kujawiaka", przyśpiewując sobie miłym głosikiem. Huczne oklaski i udział w refrenie całej widowni świadczyły o wielkiej sympatii z jaką przyjęła ją publiczność.

Koło K.S.M.P. z Dammarie les Lys wystawiło humoreskę „Żywy nieboszczyk". Utwór dość trudny, dobrze i gładko napisany. Nadaje się do „żelaznego repertuaru" zespołów młodzieżowych. Amatorzy z Dammarie les Lys wywiązali się z honorem z powierzonego im zadania. W przedstawieniu brało udział kilka osób, występujących po raz pierwszy na scenie. Inicjatywa bardzo szczęśliwa i wskazująca, że zespół z Dammarie będzie niebawem stać na na szersze możliwości.

Po przemówieniach ks. Zaleskiego i przedstawiciela „Narodowca", „cztery Marysie" z **zespołu K.S.M.P. w Troyes** uraczyły publiczność kilku udatnie wykonanymi piosenkami, jak zawsze pod dyrekcją ruchliwej i pełnej werwy p. Jaworskiej.

Wreszcie **zespół K.S.M.P.** wystawił sztukę ludową p. t. „Wierni". Rzecz mało znana na emigracji a jednak dobra i pogodna. Intryga sceniczna prosta, ale ciekawa. Zespół wykazał wysoką klasę i publiczność raz po raz nagradzała wykonawców oklaskami.

Na zakończenie cała młodzież z okręgu, obecna w sali, odśpiewała na scenie hymn K.S.M.P.

* * *

Wieczornica K.S.M.P. w Dammarie les Lys należała do rzadkich w okręgu paryskim imprez zakrojonych na tak szeroką skalę. Ogółem wzięło w uroczystości udział około 300 osób, co jak na warunki miejscowe, oraz z uwagi na fakt, że w okolicy nie skończono jeszcze zbioru buraków, nad którym praca odbywa się każdy dzień, nie wyłączając niedzieli, należy uważać za wielki sukces.

Samej publiczności, która zapełniła salę, należy się również uznanie za miłe przyjęcie występów oraz za wysłuchanie wszystkich i odpowiednie ocenienie pracy zespołów młodzieżowych. Oddająca się pracy społecznej młodzież oceniła to należycie i dziękuje publiczności za pośrednictwem „Narodowca" za liczne przybycie i gorące przyjęcie.

Jeżeli chodzi o przegląd pracy K.S.M.P., stwierdzić wypada, że wypadł on pomyślnie. Wszędzie, a więc w **Provins, Dammarie, Troyes, Argenteuil** i w **Paryżu,** widzi się wielki zapał w pracy. Poziom wieczornicy był wysoki, godny i miły. Po występach, które zakończyły się około godz. 8-mej wieczorem, odbyła się wspólna herbatka dla młodzieży, która przyczyniła się do dalszego poznania się wzajemnego, do zadzierżgnięcia nowych więzów przyjaźni między młodymi. To też udając się następnie na zabawę, wszyscy młodzi przyrzekali sobie szczerze spotkać się znowu jak najrychlej i zmierzyć się w nowej szlachetnej konkurencji.

Nastąpi to, wydaje się dość rychło, bo 16 grudnia, tym razem w Argenteuil.

J. Urban

Z okazji Świąt

św. Katarzyny — św. Barbary — św. Mikołaja

wielki wybór

POCZTOWEK i PODARKÓW

„La BOUTIQUE du PAPIER"

— 15, Rue de Lille — LENS —

BOUVBOY - NOUMEA. — Komisja Szkolna przy Komitecie Tow. Miejscowych wraz z nauczycielem i przedszkolanką, zwołuje na dzień 2-go grudnia br. o godz. 15-tej 30 w sali p. Woźniaka (Café du Boulevard) zebranie rodziców i sympatyków szkoły polskiej.

Rodacy, zwłaszcza rodzice są serdecznie proszeni o gremialne przybycie. Na zebraniu omówione będą wszystkie sprawy związane z sytuacją szkoły oraz gwiazdki tegorocznej.

Ets. LINE (obuwie męskie — damskie — dziecięce) zawiadamia Szan. Klientelę o **przeniesieniu swego magazynu do nowego lokalu** pod adresem: **26-bis, Avenue Raoul Briquet, LENS** (dawniej 71, Av. Van Pelt).

Sprzedaż na kredyt

OBUWIE męskie — damskie dziecięce

luksusowe — sportowe — robocze

Ets LINE 26-bis Av. R. Briquet LENS (P.-de-C.)

SPORT

Rozgrywki w P.Z.P.N.-ie na niedzielę 25. 11.

Fortuna Haillicourt — Diana Liévin, sędzia: Kasprzyk.

Kurier Harnes — Fortuna Béthune, sędzia: Grześ.

Wicher Houdain — Unia Bruay, sędzia: Szulc F.

Gwiazda Bully — Polonia Mazingarbe, sędzia. Kozik.

Olimpia Divion — Rapid Lens, sędzia: Papież.

Wszystkie mecze rozpoczynają się o godz. 14.30 za wyjątkiem meczu Wicher Houdain — Unia Bruay, który rozpocznie się już o godzinie 11-tej.

D. J.

—:-:—

Komunikat Kuriera Harnes

Zarząd Klubu zawiadamia P.Z.P.N. i W. G. i D. oraz Fortunę Béthune, że gra o mistrzostwo Kurier Harnes — Fortuna Béthune dnia 25. listopada, rozpocznie się już o godz. 13.15, bo potem boisko będzie zajęte przez oddziały francuskie.

Za Zarząd Kuriera Harnes:
Buda J.,
13, Rue de Chateau Salins, Harnes (P.-de-C.)

Achetez en confiance chez ANDRÉ



...Pour Messieurs "CYRANO" forte double semelle, 2.485 F.

ANDRÉ votre chausseur!

— LENS —
46, Place Jena-Jaurès, 46

BARLIN. — Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych podaje do wiadomości, że w niedzielę, dnia 25 listopada odbędzie się Msza św. z okazji obchodu Listopadowego. Prosi się o udział i obecność na Mszy św. wszystkich sztandarów.

MARLES - AUCHEL. — Tow. Kult. Oświat. odbyło w niedzielę 18 listopada swe kwartalne zebranie. Zgodnie z zapowiedzią i po przeniesieniu biblioteki Tow. od kol. Anioła Wł. ul. Perigueux nr. 32, do kol. Słysza Jana, ul. Jean Jaures w Marles, został na powyższym zebraniu wybrany bibliotekarzem, kol. Słysz Jan.

Zatem, we wszystkich sprawach dotyczących biblioteki należy się zwracać na wyżej wspomniany adres.

Zegarmistrzostwo — Biżuteria

Zegary f. zw. „Constateurs"

„A LA GERBE d'OR"

E. DAUSQUE

Auchel, 59, Rue Jean-Jaurès, 59, Auchel

Firma zaufania — Ułatwienia w placeniu

„PARFUMERIE DU CENTRE"

8, Rue du Centre, 8 — CARVIN

Wielki wybór

Nowości z Paryża

przystępnych dla każdego

LILLE. — (Z życia Komitetu Tow. Miejsc.). — Dnia 17 listopada br. odbyło się zebranie K.T.M. Uchwalono jak rok rocznie urządzić gwiazdkę w sali, 16, rue Mazagrame, Lille i to w 29 grudnia br. Początek o godz. 19-tej. Patronat nad gwiazdką objęły władze duchowne. Program będzie bardzo bogaty, zostanie on podany do wiadomości w najbliższym czasie. Na wieczór ten K.T.M. zaprasza Polonię z Lille i okolicy. Wstęp bezpłatny. Różne niespodzianki. Dla dzieci podarki. Dojazd tramwajami D i B.

Poziemski, sekr.

BALE - ZABAWY

Towarzyskie Wieczory Taneczne z atrakcjami w Lille

Zarząd Domu Kombatanta w Lille (107, Rue Royale) uprzejmie zawiadamia, że ostatnie dwa Towarzyskie Wieczory Taneczne odbędą się w **niedzielę, 25-go bm. i w sobotę, 1-go grudnia br.**

Orkiestra polska! — Nastrój rodzinny.

Wstęp: 100 fr. **Zarząd.**

Dlatego, że została skarcona...

15-letnia dziewczyna wyskoczyła z 8 piętra

PARYŻ. — Piętnastoletnia Josiana F..., zamieszkała wraz z matką w jednym z domów przy ulicy Cardinet, często opuszczała szkołę. Wypadek, tym więcej zasługiwał na napiętnowanie, gdyż na Josianę pracowała wyłącznie jej matka, Pani F.., pracowała zaś ciężko, jednak po to, by dać córce wykształcenie. Matka pracowała, córka się bawiła.

Wszystko jednak ma swój koniec; Niestety dla Josiany koniec był tragiczny. Dziewczyna skarcona, potem zwolniona ze szkoły handlowej za dwumiesięczną nieusprawiedliwioną nieobecność, popełniła samobójstwo przez skok z 8 piętra na bruk.

Zamach się nie udał. Matka, przybyła wcześniej do domu niż zwykle, wezwawszy pomocy strażaków, doprowadziła córkę do życia. Jakkolwiek stan jej jest poważny, to jednak nie beznadziejny.

* * *

17-letnia studentka chciała odebrać sobie życie

Michalina Bastide, liczy lat 17-cie. Jest studentką i na utrzymanie i wychowanie jej pracowała matka. Panna Bastide od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy i w dodatku na silne bóle nóg, które uniemożliwiły jej poruszanie się. Stan zdrowia doprowadził ją do rozpaczy. Dziewczyna targnęła się na swe życie i w tym celu pootwierała wszystkie kurki gazowe w mieszkaniu.

Kancelaria Prawna

Dr Zofia BORTEN - Tłumacz Przysięgły

Tłumaczenia Urzędowe do ślubu, naturalizacji, emigracji itd itd...

34, Avenue Hoche — PARIS (VIII°)

Metro: Etoile — Tél.: CARnot: 57-63

Z uroczystości Koła Rez. i b. Wojsk.

w Montigny en Ostrevent

W sposób uroczysty obchodziło ubiegłej niedzieli, 18 listopada Koło Rezerwistów i był. Wojskowych w Montigny en Ostrevent 18-rocznicę swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które celebrował na intencję Koła i za dusze zmarłych członków miejscowy duszpasterz polski ks. Malec. Ks. celebrans wygłosił również podniosłe okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie uczestniczyły prócz całej miejscowej Polonii i pocztów sztandarowych wszystkich miejscowych organizacyj, także delegacje ze sztandarami kół był. kombatantów polskich z Escaudain, Pecquencourt, Masny, Waziers, Lallaing, Sessevalle, Abscon. Główny Zarząd Związku reprezentowali p. prezes Kędzia; referent oświat. p. Strutyński; p. Gąska, prezes Okręgu IV.

Akademia popołudniowa odbyła się w sali patronażu pod przewodnictwem prezesa miejscowego koła, p. Piotrowskiego Jakuba. Zagaiwszy uroczystość, p. prezes Piotrowski powitał w serdecznych słowach przedstawicieli Związku i Okręgu, ks. proboszczów francuskich z Montigny en Ostrevent i Lofre; ks. Malca, prezesów francuskich stowarzyszeń był. kombatantów i jeńców pp. Herin i Humet oraz licznie zebranych rodaków.

Po odegraniu hymnów państwowych przemawiali kolejno: prezes Zw. Rez. b. Wojsk. R.P. p. Kędzia; p. Herin w imieniu był. kombatantów francuskich; ks. Malec po francusku i po polsku; ks. proboszcz Lambert z Montigny en Ostrevent; ks. proboszcz z Lofre; przedstawiciel „Narodowca" oraz p. Gąska, prezes Okr. IV, który wygłosił referat okolicznościowy.

Na część artystyczną programu złożyły się doskonałe występy miejscowej dziatwy występ p. Śląskiej oraz przedstawienie teatralne p. tyt. „Ułani 7 pułku".

Występ dzieci rozpoczął się śpiewem „Warszawianki". Kolejno nastąpiły: deklamacja: „Rok 1918" przez Studzińskiego Henia; deklamacja chóralna: „A gdy na wojenkę"; wiersz „Przysięga" przez Dąbrowskiego Henia, inscenizacja „A jak poszedł król na wojnę"; wiersz „Jestem sobie wolny" przez Mikulińskiego Jasia; inscenizacja piosenki „Wojenko", oraz tańce ludowe. Huczne oklaski całej sali były słuszną nagrodą dla dziatwy.

Pani Śląska, jak zwykle, wzbudziła zachwyt sali przy odśpiewaniu „Tristesse" Chopina, „Rozszumiały się wierzby płaczące" oraz „Lilly", bye. bye".

Uznanie należy się również amatorom i reżyserowi sztuki „Ułani 7 pułku", która ogólnie się podobała, jak o tym świadczyły huczne oklaski.

Miłą tę wieczornicę zakończono odśpiewaniem „Roty".

Jeden zabity. trzech rannych w katastrofie samochodowej w Neufchâtel

ETAPLES. — Małżonkowie Baheux-Dubois z Dannes bawili w niedzielę na chrzcinach w Frencq. Do domu wracali w samochodzie p. Harrela; samochodem kierował p. Baroux z Fromessent pod Etaples.

Przy zjeździe z Mont-Delot do Neufchâtel, samochód zarzucił i rozbił się o przydrożne drzewo.

Pan Baheux, lat 47, został zabity na miejscu. Pozostali podróżni: pani Baheux, jej dwie córki i p. Baroux, odnieśli lżejsze lub groźniejsze okaleczenia.

—:-:—

Tragiczny koniec polowania w Merlimont-Plage

BERCK-PLAGE. — Trzech myśliwych, dwóch z Merlimont, jeden z Montreuil sur Mer. pp.: Andrzej Matifas, Robert Flahaut i Jerzy Venel, polowało na zające na wydmach piaszczystych Merlimont. W pewnej chwili Robert Flahaut wystrzelił do królika i zranił go. Flahaut złożył strzelbę na wydmie i pobiegł za królikiem. To samo uczynił Andrzej Matifas. Gdy obaj myśliwi zbliżali się do miejsca, na którym złożyli swe strzelby, padł strzał z jednej z nich. Nabój zranił Matifas w nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala w Berck-Plage. Tam młodzieniec mimo troskliwej opieki, zakończył życie.

Władze sądowe powiadomione o tym wypadku, wyznaczyły rusznikarza dla zbadania strzelby.

—:-:—

Z obchodu 11 listopada w Firminy (Loire)

Uroczystość rozpoczęto nieszporami w kościele (St. Firmen) w Firminy. Nabożeństwo odprawił ksiądz dziek. Knapik w obecności pięciu sztandarów z różnych stowarzyszeń okolicznych. Następnie, w sali parafialnej odbyła się akademia. Odegrano na niej patriotyczne sztuczki, między innymi „Ostatni Pawilon".

Prezes Bugajski otwarł akademię i po krótkim przemówieniu poprosił ks. dziekana do wygłoszenia referatu. Po księdzu dziekanie przemawiał przedstawiciel Federacji Obrońców Ojczyzny.

Potem chór z Koła b. Wojsk. z Firminy odśpiewał kilka piosenek wojskowych.

Bracia Kordolewscy w wieku 5 i 7 lat wygłosili piękne wierszyki. Występujący otrzymali huczne oklaski. Sztuka „Ostatni pawilon" odegrana przez Koło b. Wojsk. z Beaulieu, podobała się obecnym w sali. Sztuka była miła i bardzo dobrze odegrana. Zaznaczyć wypada, że na Okręg St. Etienne i urządzenie tej imprezy w Firminy, gdzie komunikacja ze wszystkich stron jest bardzo dogodna, uczestników było bardzo mało.

Organizatorzy tej imprezy pominęli zapowiedzieć uroczystość w popularnym na tutejszym terenie piśmie „Narodowiec". Dlatego też wielu rodaków o obchodzie w Firminy (Loire) nie wiedziało i nie mogło przybyć.

Obecny.

Czy wiecie dlaczego cierpicie na obstrukcję?

Ludzie często cierpią na obstrukcję dlatego, że wątroba ich wydziela zbyt małą ilość żółci, potrzebnej do pobudzania i przeczyszczania kiszek, które wskutek tego działają bardzo powolnie. Aby zwalczać obstrukcję należy więc działać na wątrobę. Czyni to herbata VICHYFLORE. Wypicie po obiedzie filiżanki tej herbaty, ułatwia trawienie i odświeża organizm. Do nabycia we wszystkich aptekach: 115 fr. — (V. 846 P. 8803) (20 st. T)

Sokół

DECHY. — Gniazdo Sokole urządza zebranie miesięczne w niedzielę 25 listopada o godz. 10 w lokalu dh. J. Musielaka. Ponieważ będzie to ostatnie zebranie przed rocznym walnym, zaległe składki członkowskie winny być uregulowane. Ze względu na ważność porządku obrad, liczne stawienie się druhów, pożądane. **Zarząd.**

Bractwo Kurkowe

CALONNE - RICOUART. — Zebranie miesięczne Bractwa Kurkowego odbędzie się w niedzielę 25. listopada br. o godzinie 10-tej rano u p. Kury.

KSMP

MAZINGARBE, 2-ka. — K.S.M.P. męskiej i żeńskiej obchodzi „Święto Druha i Druhny" w dniu 25. listopada w sali p. Bajona.

Program: — Rano o godz. 11.15 msza św. w kościele Mazingarbe za śp. druha Zygmunta Nowaka. Prosi się tow. o wysłanie sztandarów.

Po poł. od godz. 4-tej do 5-tej przyjmowanie tow. i gości; o godzinie 5-tej otwarcie uroczystości. Dalszy program będzie ogłoszony w sali. Wieczorem zabawa taneczna.

Młodzież zaprasza na obchód miejscową Polonię. **Zarząd**

LEFOREST i okolica. — K.S.M.P. ż. i m. z Leforest urządza w niedzielę 25 listopada Dzień Młodzieży na sali „Variétées".

W programie pieśni ludowe, kujawiak oraz dwa bardzo wesołe teatry p.t. „Dla miłego grosza" oraz „Fatalna szafa".

Początek uroczystości o godz. 5.

Okoliczną młodzież oraz Rodaków z Leforest serdecznie zapraszają **Druhowie i Druhny.**

Tow. Hodowlane

Wystawa hodowców z Marles

Towarzystwo „Zjednoczenie Hodowlane" Marles les Mines urządza w dniu 15 i 16 grudnia br. wielką Wystawę hodowlaną drobiu i zwierząt futerkowych. Wystawa odbędzie się w sali merostwa (Hotel de Ville) w Marles Mines.

Hodowcy, którzy razem z członkami towarzystwa chcą wziąć udział w wystawie, winni się zgłosić do dnia 1-go grudnia br. bądź u prezesa bądź u sekretarza pod adresem: Kuśnierz Władysław, Marles les Mines, rue de Lyon, nr. 129.

Kombatanci

Okręg II. Zw. Rezerwistów i b. Wojsk.

Zarząd przypomina, że zjazd delegatów poszczególnych kół należących do okręgu II-go Zw. Rez. i był. Wojskowych odbędzie się w niedzielę, dnia 25 listopada br. o godz. 10-tej u p. Żołnierkiewicza w Lens (obok dworca).

Koła powinny wydelegować obowiązkowo swe pierwsze i drugie zarządy. **Zarząd**

—:-:—

HOMECOUT. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. zwołuje swe miesięczne zebranie w niedzielę 25 listopada br. o godz. 10-tej rano w sali p. Silistriniego, na które uprasza wszystkich członków w sprawach bardzo ważnych. Sympatycy mile widziani.

Tajemniczy zgon w Tilloy-lez-Cambrai

CAMBRAI. — Marceli Guilly z Tilloy, który w niedzielę wypił kilka aperitywów, zachorował pod wieczór tego dnia. Wobec silnych bóli żołądka jakie odczuwał, wezwano do niego lekarza z Cambrai. Dr. Meurisse, po zbadaniu pacjenta, nakazał przewieźć chorego czym prędzej do szpitala w Cambrai, co też uczyniono. Guilly zmarł godzinę po przyjęciu do lecznicy.

Lekarz dr. Meurisse odmówił zezwolenia na pogrzeb. Władze sądowe w Cambrai powiadomione o tym, wydały zarządzenie przeprowadzenia sekcji zwłok.

—:-:—

Ojciec zastrzelił syna podczas polowania

TULUZA. — W lesie w Parissel pod Cordes (Tarn), wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego okoliczności nie zostały dotąd wyjaśnione. Dwudziesto i siedmioletni Marcel Poux, zastrzelił podczas polowania, swego 6-letniego syna Bernarda, który wyszedł z nim do lasu.

Roux został aresztowany. Policja prowadzi dochodzenia by wyjaśnić przyczyny nieszczęścia.

—:-:—

Dwaj Algerczycy napadli na przechodnia

MARSYLIA. — Pan Wincenty Gardona z Gardammen został ciężko pobity i poraniony przez dwóch Algerczyków. Ciężko rannego znaleziono pod kliniką przy ulicy Douai.

Policja, która została powiadomiona o sprawie, wdrożyła dochodzenia i aresztowała Rogera Mondolini oraz Yvettę Soler, zamieszanych w sprawę.

—:-:—

COGNAC. — (Dzieciobójstwo). — Policja aresztowała 22-letnią Szymonę Bardillac. Dziewczyna udusiła noworodka. Sprawa jej została przekazana władzom sądowym.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwa w Nancy, Foug i Lunéville

Foug: Sobota 24 listopada o godz. 18-tej: Spowiedź — o godz. 19-tej. Nabożeństwo zaduszne. — Niedziela 25 listopada o godz. 8: Msza św.

Nancy: Niedziela 25 listopada o godz. 10: Spowiedź — o godz. 11: Sumą za ś.p. rodziny Stolarskich i Świątkowskich — o godz. 11.45: Nabożeństwo zaduszne.

Lunéville: Niedziela 25 listopada o godz. 17-tej: Spowiedź — o godz. 18-tej: Msza św. i nabożeństwo zaduszne.

Serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków na nabożeństwa i do spowiedzi

Ks. Szczęsny - Sołtysiak.

—:-:—

Pontoise i okolica

Uwiadamiamy wszystkich Rodaków w Pontoise i okolicy, że Msza św. będzie odprawioną w pierwszą niedzielę grudnia, dnia 2. XII. w kaplicy Sióstr w Pontoise o godz. 10.30.

Księża Pallotyni

Polki

AVION. — (Z Koła Polek). — Wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania naszej loterii, wszystkim ofiarodawcom fantów w pierwszym rzędzie, naszym członkiniom oraz kupcom i przemysłowcom polskim: p. Marchewce z Lens, p. Stanisławowi Bajeninowi, pp. Dyczkowskim pp. Lemańskim, p. Wawrzyniakowej, pp. Łaczkowskim, pp. Owczarczakom w Avion składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Wardengowa prez.

BILLY-MONTIGNY.—Towarzystwo Polek im. E. Plater zawiadamia swe członkinie, że w czwartek, dnia 22. listopada br. o godz. 4-tej po południu odbędzie się w Patronażu zebranie.

O liczny udział prosi **Zarząd**

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

DOURGES. — Stow. Pol. Górników pod wezw. św. Barbary podaje członkom do wiadomości, iż odbędzie swe zebranie w niedzielę 25 listopada o godz. 16-tej w sali p. Kryślak (Z powodu bankietu w obchód świętej Barbary oraz szeregu innych a pilnych spraw, uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie). **Zarząd.**

HAILLICOURT, 6-ka. — Zebranie Tow. św. Wojciecha odbędzie się w niedzielę 25 listopada po poł. o godz. 3-ej u p. Bercala, rue Emile Zola.

RONCHAMP. — Zarząd Tow. św. Barbary zawiadamia tutejszych rodaków, iż dnia 1. grudnia o godz. 15-tej będzie słuchał spowiedzi w tut. kościele ks. Bieszczad.

* * *

W niedzielę 2. grudnia o godz. 15-tej odbędzie się zebranie **Tow. św. Barbary,** jak również Sekcji **F.B.E.P.,** na których będzie omawianą sprawa gwiazdki oraz sprawa przyłączenia się Tow. do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Zarząd

P.S.L.

MOYEUVRE-GRANDE. — Koło P.S.L. odbędzie swe miesięczne zebranie 25. XI. o godz. 16. w sali p. Muller-Muffelet. Wobec ważnych spraw (imprezy gwiazdki, samopomocy itd...), obecność wszystkich członków konieczna.

Sympatycy, jak zawsze, mile widziani. **Zarząd**

Do piszących listy do „Narodowca"

Prosimy nie wysyłać listów dla „Narodowca" pod adresem współpracowników. Jeśli bowiem odnośny współpracownik przypadkiem wyjechał lub z przyczyny choroby lub innej nie jest obecny w biurze, list taki leży nieotwarty i niezałatwiony aż do powrotu adresata.

Prosimy przeto wszelkie listy dla „Narodowca" adresować jak następuje:

„Narodowiec", LENS (P.-de-C.)
albo
M. Kwiatkowski („Narodowiec")
LENS (P.-de-C.)

Przez 7 godzin...

...Algerczyk znęcał się nad swą przyjaciółką

NANCY. — Panna Andrzeja Rayot, lat 23, zamieszkała z matką w Cité Morlot w Nancy, poznała przed kilku miesiącami Algerczyka Rahfid Hamani. Dziewczyna popełniła tę nieroztropność, że pewnego dnia zaprosiła Algerczyka do domu. Hamani, raz wprowadzony do mieszkania dziewczyny, pozostał w nim i zamieszkał jako jej przyjaciel. Nie długo jednak trwała zgoda między młodymi. Algerczyk, z natury człowiek brutalny, znęcał się nad Rayottówną. Popadł w szał, gdy dziewczyna oznajmiła mu, że jest w ciąży.

Hamani zmusił dziewczynę by z nim udała się na teren stadionu Hérimoncourt, w tym czasie opustoszałym, i przez 7 godzin znęcał się nad nią. Minęła północ, gdy pozostawił swą ofiarę na stadionie.

Dziewczyna resztkiem sił dowlokła się do domu i powiadomiła o wszystkim matkę, która wezwała żandarmerię.

Hamani został zatrzymany, jednak po przesłuchaniu, wypuszczony na wolność prowizoryczną.

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
22 listopada 1951 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom

Józefowi WROTECKIEMU
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Helenie z domu Garncarz

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Wdzięczne dzieci:
Synowie: Bolesław i Czesław
Córki: Irena i Zosia.

LENS, w listopadzie 1951 r.

A. Legrand - Musique

22, r. des Escaliers, BRUAY (P. de C.)

SAKSOFONY — SKŁADOWE CZĘŚCI do „Jazz'u" — KLARNETY — GITARY — TRĄBKI — MANDOLINY — BANZO — SKRZYPCE — „PICK' UP"—FONOGRAFY—PŁYTY polskie

— Wszelkie marki —

Katalog bezpłatny — Udziela się kredytu



Zażycie małej dawki proszku „ODO'PHILE" uwalnia Was od kataru, bólu głowy itd.

We wszystkich aptekach

Laborat. Picot, Calais, V.P. 21.697

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem DOKTORA PRAW

S. OLŚNICKI

Tłumacz Przysięgły przy Sądach francuskich
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.

Metro: WAGRAM — Tél. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzanie rodzin. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA, znająca się na kuchni, **potrzebna do pracy domowej.** Już jest na miejscu kobieta do sprzątania. Dobra płaca. Pisać do: Mme BONIFACE, 31, Bld. de la Liberté, LILLE (Nord). (2660)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do wszelkich prac domowych. Zgłosz. do: WAWAK, 57, Rue Faidherbe, LILLE (Nord). (2650)

SŁUŻĄCA, znająca się na kuchni, **potrzebna do pracy domowej.** Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2667.

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ (w wieku ok. 20 lat) **do pracy domowej.** Całkowite utrzymanie. Życie rodzinne. Zgołsz. do: WAREMBOURG, 87, Rue du Centre, CARVIN (P-de-C). (2661)

Potrzebna DZIEWCZYNA lub starsza KOBIETA do pracy domowej (3 osoby). Dobra płaca i mieszkanie. Zgłosz. pod adresem: 187, Bld. Voltaire, PARIS (11°). (2662)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WDOWIEC, lat 53, fachowiec, posiadający dom ogrodem, koło Paryża, i oszczędności (ponad 300 tys. fr.), **pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ,** do lat 50, łagodnego charakteru i z oszczędnościami, **w celu matrymonialnym.** Oferty do „Narodowca" pod nr. 2665.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania DOM (3 pok.) i 400 m. kw. ziemi, od Paryża 7 km. Wolny po sprzedaży. **Cena: 450 tys. fr.** Zgłosz. do: A. PATYK, 167, Av. Victor Hugo, BLANC-MESNIL (S-et-O). (2663)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P.-uchodźców, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd. — Expert — Traducteur Juré

M. JAROSZYK 59, Bld. Poniatowski (Métro: Porte - Dorée) **Paris 12**

PIERZE darte - PUCH-WSYPY-DAMAS-PŁÓTNA

1,60 szerok. gwarant. - Męskie i damskie towary — Na żądanie próbki —

A. HUDYKA 12, Rue Jeanne Maillotte, 12 LA MADELEINE (Nord) — (Tel. Lille 560-23) —

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca